Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 20 gr

DZIŚ 8 STRON

ŁÓDZKI EXPRESS ilustrowany

Rok I | Łódź, środa 16 września 1953 r. | Nr 14

Dziś *na str. 3* Uchwała Plenum KC KPZR „O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR"

II dzień procesu antypaństwowego ośrodka

Z Watykanu i Waszyngtonu płynęły do ks. biskupa Kaczmarka dyrektywy w sprawie antynarodowej roboty

WARSZAWA (PAP). W drugim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka w dalszym ciągu składał zeznania główny oskarżony ks. biskup Czesław Kaczmarek.

Odpowiadając na pytania oskarżyciela publicznego, oskarżony Kaczmarek wyjaśnia na wstępie zasadę swego działania, którą określa „dyrektywą durare". Dyrektywę tę, która jak stwierdza ks. Kaczmarek, nakazywała przetrwanie do wybuchu nowej wojny, przywieźli z Rzymu ks. biskup Klepacz i ks. biskup Zakrzewski na przełomie 1948-49.

„Po powrocie z Rzymu — zeznaje oskarżony — sprecyzowali oni stanowisko Watykanu, że Watykan łącznie ze Stanami Zjednoczonymi jest pewien bliskiej wojny i w związku z tym należy przetrwać".

Dyrektywę tę — jak zeznaje osk. Kaczmarek — słyszał on już wcześniej od kardynała Hlonda.

PROK.: A jakie dyrektywy w tym przedmiocie dawał Bliss Lane?

OSK.: Bliss Lane, stawiając również na nieuchronną wojnę, podkreślał również potrzebę przetrwania, przetrwania czynnego, aktywnego przetrwania, ujawniającego się w dywersjach w stosunku do Polski Ludowej.

PROK.: To znaczy w treści swej to, co wam mówił biskup Klepacz i Zakrzewski zbiegało się z tym, co mówił Bliss Lane?

OSK.: Tak, zbiegało się.

PROK.: Kiedy Bliss Lane formułował to w ten sposób?

OSK.: Bliss Lane formułował to głównie po przemówieniu Churchilla w Fultonie i Byrnesa w Stuttgarcie, tj. w końcu 1946 roku.

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że sprawa nowej wojny znalazła również miejsce w liście biskupa Gawliny do kardynała Hlonda, pisanym w końcu 1945 roku.

„W roku 1945 — zeznaje osk. Kaczmarek — kiedy byłem z biskupem Lorkiem w Poznaniu u kardynała Hlonda, kardynał mówił nam, że od Gawliny otrzymał list potwierdzający przywiezione przez niego opinie zarówno Watykanu jak i ambasad angielskiej i amerykańskiej, które referował nam u księcia metropolity, opinie prowojenne, opinie w tym sensie, że międzynarodowy stan rzeczy jest nieustabilizowany, że wszystkie koncepcje międzynarodowe Ameryki i Anglii wskazują na to, że najprawdopodobniej taki konflikt zaistnieć musi.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony omawia wizytę ks. Tochowicza.

Ks. Tochowicz przybył do Polski z Brazylii via Rzym i odwiedził oskarżonego dwukrotnie: w sierpniu i listopadzie 1950 roku. Ks. Tochowicz w sekretariacie stanu w Watykanie otrzymał instrukcje, w których polecono mu, żeby będąc w Polsce starał się trzeźwo i ostro patrzeć na wszystkie zjawiska życia politycznego Polski, gdyż to niesłychanie żywo interesuje sekretariat stanu, żeby powracając do Brazylii przez Rzym, zreferował swoje spostrzeżenia.

Na pytanie prokuratora, jak ks. Tochowicz przedstawił stanowisko kurii rzymskiej w zagadnieniach międzynarodowych, oskarżony stwierdza: „Kuria rzymska hołdowała w 1950 roku zasadzie ścisłego zespolenia politycznych kół watykańskich z polityką amerykańską".

PROK.: A przedtem jakie informacje na temat stanowiska Watykanu w zagadnieniach międzynarodowych przywozili biskupi, którzy wyjeżdżali do Rzymu?

OSK.: Na początku 1950 r. był w Rzymie książę metropolita Sapieha, który przywiózł stamtąd potwierdzenie żywego i czynnego poparcia przez Watykan Trizonii. Nie mniej żywo Watykan interesował się paktem atlantyckim, jako okrążaniem w pewnym sensie Związku Radzieckiego".

Powołując się na relacje biskupów wracających z Rzymu, osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie rolę, jaką Watykan wyznaczał Niemcom w nowej, spodziewanej wojnie. Jak mówi oskarżony, przeznaczono Niemcom rolę „elementu wojskowo - czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państw demokracji ludowej, jako elementu który będzie użyty w znacznej mierze i na który się liczy jeśli chodzi o pochód na Wschód". To stanowisko Watykanu relacjonował oskarżonemu kardynał Sapieha w r. 1950, po swym powrocie z Rzymu.

Ceną, jaką miano Niemcom zapłacić za czynny udział w wojnie — jak wynika ze słów oskarżonego — miała być korektura granic polskich na zachodzie. „Stwierdzano z całą pewnością — zeznaje oskarżony Kaczmarek — że granice Polski na zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie. W Watykanie to przekonanie było powszechne".

PROK.: A czy któryś z biskupów wracających z Rzymu mówił o dyrektywach ewent. o sugestiach Papee — przedstawiciela rządu londyńskiego w Rzymie?

(Dokończenie na str. 2)

Dalszy ciąg zeznań osk. biskupa KACZMARKA złożonych w I dniu procesu zamieszczamy na str. VI

Sprawne zaopatrzenie ludności *w szereg artykułów pierwszej potrzeby* zależy od dobrej organizacji przewozów jesiennych

WARSZAWA (PAP). — Corocznie, w okresie jesieni, staje przed PKP trudne zadanie przewiezienia dodatkowo wielkich ilości ładunków masowych.

W związku z tym, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kolei — *Józef* Popielas udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP.

Na pytanie — jakie znaczenie dla gospodarki narodowej *ma sprawny* przebieg przewozów jesiennych na kolei — wiceminister Popielas odpowiedział:

— Sprawne wykonanie przewozów jesiennych ma ogromne znaczenie dla całej gospodarki narodowej, a szczególnie dla zaopatrzenia ludności w szereg artykułów pierwszej potrzeby. Trzeba więc przede wszystkim jak najszybciej przewieźć setki tysięcy ton ziemniaków z okręgów rolniczych do miast i ośrodków przemysłowych. Również wczesne rozpoczęcie kampanii produkcyjnej przez cukrownie uzależnione jest od sprawnego przewiezienia przez kolej milionów ton buraków cukrowych.

Rozpoczynające się siewy zbóż ozimych stawiają przed koleją zadanie dostarczenia rolnikom zwiększonych w porównaniu z latami ubiegłymi ilości nawozów sztucznych, aby zapewnić rolnictwu warunki do uzyskania jak najlepszych plonów w roku przyszłym.

— Jak kolej przygotowała się do tegorocznych przewozów jesiennych?

— W roku bież. koleje przygotowane są lepiej niż w latach ubiegłych. Dokonano poważnych nakładów inwestycyjnych na budowę linii kolejowych i na poprawę stanu technicznego urządzeń stacyjnych oraz przyśpieszono remonty parowozów i torów. Zwrócona została specjalna uwaga na sprawy bytowe kolejarzy.

Decydujące znaczenie dla sprawnego przebiegu jesiennych przewozów będzie miała postawa setek tysięcy kolejarzy. W realizacji tego bojowego zadania, doniosłą rolę do spełnienia mają organizacje partyjne i związkowe na kolejach, powodzenie bowiem całej kampanii przewozów jesiennych w dużym stopniu zależy od poziomu pracy masowo-politycznej.

— Jakie zadania stoją przed klientami kolei w związku z przewozami jesiennymi?

— Głównymi zadaniami klientów kolei, którzy obowiązani są współdziałać z koleją w zakresie przewozów, a w szczególności w usprawnianiu przewozów jesiennych — jest terminowe składanie na stacjach właściwie opracowanych planów 5-dniowych i miesięcznych, nieograniczanie czasu prac załadunkowych tylko do jednej zmiany, zorganizowanie dyżurów w zakładach pracy dla odbioru zawiadomień o przybyciu przesyłek, bezwzględne przestrzeganie terminowego za- i wyładunku wagonów.

Ważne jest także, by klienci kolei przestrzegali równomierności załadunku w ciągu tygodnia, miesiąca i kwartału, stosowali w jak najszerszym zakresie grupowy załadunek wagonów kierowanych do jednego rejonu tzw. relacyjność załadunku, nie przeładowywali wagonów ponad ustaloną pojemność, eliminowali przewozy nieekonomiczne oraz przeekspediowania przesyłek. Sprawność przebiegu przewozów jesiennych będzie zależała nie tylko od dobrej pracy kolei, ale w dużym stopniu również od zdyscyplinowania klientów.

Inicjator nowej formy współzawodnictwa

„Ani jednego robotnika nie wykonującego norm w moim zespole" — hasło, które rzucił kierownik przędzalni ZPB im. J. Marchlewskiego M. Morawski, podjęte zostało przez tysiące robotników w całym kraju.

Na zdjęciu: M. Morawski studiuje literaturę fachową.

CAF — fot. Szarfharc.

Społeczeństwo woj. łódzkiego ku czci Frycza-Modrzewskiego wielkiego Polaka i patrioty

W ramach „Roku Odrodzenia i Kopernika" odbędą się 20 września br. uroczystości ku czci wielkiego Polaka i patrioty, jednego z czołowych przedstawicieli epoki Odrodzenia — Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Uroczystości te mają szczególne znaczenie dla mieszkańców woj. łódzkiego, odbywać się bowiem będą właśnie na terenie naszego okręgu, w Wolborzu — rodzinnej miejscowości znakomitego myśliciela i publicysty polskiego z XVI wieku.

Na niedzielę, 20 bm., przewidziano m. in. szereg wycieczek do Wolborza. Program obchodu zapowiada się tu niezwykle imponująco. Uroczystości rozpoczną się o godz. 10 odsłonięciem obelisku. Następnie wygłosi odczyt przedstawiciel Polskiej Akademii Nauk, po czym zespół WDK ze Stalinogrodu wystawi doskonałą sztukę pt. „Rzeczpospolita zapłaci". Wystąpi również zespół z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka w Łodzi. Część artystyczno-imprezową uwieńczy wielki festyn ludowy.

Przez cały dzień otwarta będzie w Wolborzu okolicznościowa wystawa poświęcona Modrzewskiemu.

W związku z tymi uroczystościami powstał w Łodzi Wojewódzki Komitet Obchodu Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego. W skład komitetu wchodzą: Karol Bąkowski — I sekretarz KW PZPR, Julian Horodecki — przewodniczący Prezydium Woj. RN, Paweł Zielnik — przewodniczący Komitetu Wykonawczego SL, Zygmunt Olczak — I sekretarz Wojewódzkiego Komitetu SD, Regina Wojskowska — kierownik Wydziału Prop. KW PZPR, Józef Stępień — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP, Stanisław Suski — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSCh, Zofia Staromłyńska — przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego LK, Czesław Pabisiak — przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPP-R, Zygmunt Krzywański — poseł na Sejm, Lucjan Rudnicki — poseł na Sejm, Zofia Domagalska — poseł na Sejm, Jan Szczepański — rektor UŁ, Józef Litwin — prorektor UŁ, Stefan Kawyn — dziekan Wydz. Filologicznego UŁ, Bogdan Baranowski — dziekan Wydz. Historycznego UŁ, Jan Dylik — sekretarz generalny Łódzkiego Tow. Naukowego, Zygmunt Szczakowski — sekretarz Oddz. Łódzkiego Polskiego Tow. Polonistycznego, Marian Serejski — przewodniczący Oddziału Łódzkiego Polskiego Tow. Historycznego, Jan Szpunar — dziekan Wydz. Prawa UŁ, Stanisław Piętak — literat, Irena Kabzińska — przodownica pracy ZPB im. Nowotki w Piotrkowie, Józef Lubiński — przodujący rolnik z pow. łęczyckiego.

Wydział Propagandy K.Ł. PZPR zawiadamia, że w dniach 17 i 18 września br. o godz. 17 w sali Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej Aleja Kościuszki 65 odbędzie się odczyt lektora KC PZPR nt. „Walka o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy".

UWAGA:

Odczyt dla aktywu I grupy w dniu 17.9. br. godz. 17 dla aktywu grupy II w dniu 18. 9. br. godz. 17.

Nad dalszym rozwojem gospodarki narodowej i podniesieniem stopy życiowej mas pracujących obradowało Plenum KC KP Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Dziennik „Rude Pravo" opublikował 14 bm. oficjalny komunikat o Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Komunikat stwierdza:

W Pradze odbyło się ostatnio Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Referat o sytuacji politycznej i o zadaniach partii wygłosił towarzysz Antonin Zapotocky. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji upoważnił Prezydium KPCz do opracowania poszczególnych zadań omówionych w referacie towarzysza Antonina Zapotocky'ego, a zmierzających do zapewnienia harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego klasy robotniczej i ludu pracującego.

KC KPCz wybrał towarzysza Antonina Novotnego pierwszym sekretarzem KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Bruno Koehlera, Berdicha Pexę-Vodę, Vaclava Paseka i Vratislava Krutinę sekretarzami KC.

KC KPCz postanowił przenieść zastępcę członka KC Józefa Teslę w poczet członków KC i wybrał go członkiem Prezydium KC KPCz.

Z trasy X Wyścigu

WYNIKI 3 ETAPU

(Bydgoszcz — Gdańsk 201 km)

1. Wrzesiński (Kolejarz) 5:50,00
2. Drążkowski (CWKS) 5:50,1
3. Hadasik (Unia) 5:50,02
4. Królak (CWKS) 5:50,03
5. Wójcik (CWKS) 5:50,04
6. Bugalski (OWKS) 5:51,13
7. Preczyński (Spójnia) 5:52,01
8. Chwiendacz (Górnik) 5:52,01
9. Truchanowski (OWKS) 5:52,06
10. Ulik (Gwardia) 5:52,12
11. Liszkiewicz (Gwardia) 5:53,49
12. Błaszczyk (Górnik) 5:53,49
13. Królikowski (CWKS) 5:54,42
14. Klabiński (Gwardia) 5:56,05
15. Wilczewski (Unia) 5:56,05

OGÓLNA KLASYFIKACJA PO 3 ETAPACH

1. Hadasik (Unia) 14:05,10
2. Wójcik (CWKS) 14:07,24
3. Chwiendacz (Górnik) 14:09,20
4. Drążkowski (CWKS) 14:09,26
5. Ulik (Gwardia) 14:11,34
6. Liszkiewicz (Gwardia) 14:13,15
7. Wilczewski (Unia) 14:[illegible],28
8. Waliszewski (CWKS) 14:15,31
9. Więckowski (CWKS) 14:15,38
10. Klabiński (Gwardia) 14:16,10
11. Królak (CWKS)
12. Wrzesiński (Kolejarz)
13. Bugalski (OWKS)
14. Preczyński (Spójnia)
15. Zdunek (Start)

Na 3 etapie wycofał się z wyścigu Jarzabek (Gwardia).

Ze Świata

WOJSKA KOREAŃSKO-CHIŃSKIE ZAKOŃCZYŁY NISZCZENIE ZASIEKÓW W STREFIE ZDEMILITARYZOWANEJ

PEKIN. — Dnia 13 bm. strona koreańsko-chińska zakończyła niszczenie wszystkich zasieków z drutów kolczastych w strefie zdemilitaryzowanej. Oznacza to, że strona koreańsko-chińska zakończyła te prace ściśle w ustalonym 45-dniowym terminie.

STRAJKI W DANII

KOPENHAGA. — Robotnicy wapienników w Formark na wyspie Fyn ogłosili strajk, domagając się poprawy warunków pracy. Żądają oni skrócenia dnia pracy, który w niektórych wypadkach trwał 15 godzin.

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMISJI REPATRIACYJNEJ PAŃSTW NEUTRALNYCH W KOREI

KAESONG.— Zgodnie z § 51 b. układu rozejmowego, w Korei ukonstytuowała się oficjalnie Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych.

W pierwszym posiedzeniu Komisji uczestniczyli: przewodniczący komisji, przedstawiciel Indii — gen. K. S. Timaya, przedstawiciel Polski — minister pełnomocny St. Gajewski, przedstawiciel Czechosłowacji — ambasador płk. Wł. Simowicz, przedstawiciel Szwecji — minister pełnomocny J. Strenstroem oraz przedstawiciel Szwajcarii — minister pełnomocny A. Daeniker.

MINISTER FATEMI ZNAJDUJE SIĘ W EGIPCIE

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi z Kairu, że b. minister spraw zagranicznych Iranu w rządzie Mossadika — Hussein Fatemi przebywa w Egipcie.

W II dniu procesu osk. biskup Kaczmarek
odpowiadał na pytania prokuratora

(Dokończenie ze str. 1)

OSK.: Podkreślano, że jest on zaufanym przedstawicielem zarówno b. rządu londyńskiego jak i Watykanu, i dzięki niemu dokonują się wymiany poglądów pomiędzy Londynem i pomiędzy Watykanem.

PROK.: A jeśli chodzi o sugestie pod adresem episkopatu w Polsce?

OSK.: Dyrektywy te zbiegały się z dyrektywami Watykanu i z tym cośmy wiedzieli o rządzie londyńskim. Pokrywały się one także z polityką USA.

Papee robił nadzieje nieuniknionego konfliktu, twierdząc, że tego zdania jest Anglia i tego zdania jest rząd londyński. Twierdził również, co zresztą i twierdziły koła londyńskie, że Anglia taktycznie nie utrzymuje oficjalnych stosunków z b. rządem londyńskim, niemniej jednak faktycznie bardzo popiera ten rząd.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Kaczmarek wyjaśnia sądowi, jaką rolę pełnił w Watykanie kardynał Spellman, stwierdzając, iż z relacji biskupów odwiedzających Rzym wynikało, iż ten czołowy kardynał Stanów Zjednoczonych, często odwiedzający Watykan, jest po prostu łącznikiem pomiędzy Watykanem i rządem Stanów Zjednoczonych.

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarka, w których przedstawia on stosunek kół watykańskich do polskiej racji stanu, w czasie swoich pobytów w Rzymie biskupi polscy kontaktowali się m .in. z dwoma prałatami sekretariatu stanu — Tardinim i Montinim. Nie było wówczas stałego sekretarza stanu. „Prałaci ci — jak stwierdza oskarżony — dawali sugestie w stosunku do Polski przede wszystkim tego rodzaju, ażeby informować dokładnie sekretariat stanu o całokształcie życia. Tak jak wielu prałatów z kół watykańskich, byli oni zwolennikami zapłaty Niemcom naszymi ziemiami zachodnimi za ich udział w nowej wojnie.

Prałaci rzymscy spoglądali z wyżyn szerokiej, długofalowej polityki, jaką prowadzi Watykan i dlatego taki drugorzędny kraj jak Polska, nie bardzo ich pod tym względem interesował.

PROK.: A czy księża biskupi przedstawiali polskie interesy narodowe?

OSK.: Tak.

PROK.: I jaką uzyskiwali odpowiedź?

OSK.: Koła polityczne watykańskie mówiły, że tu chodzi o szersze plany, o Wschód. Niewątpliwie paraliżowało to w pewnym sensie czułość polityczną księży biskupów, którzy odwiedzali Watykan, na zagadnienia polskiej racji stanu.

PROK.: A jak się te rozmowy odbijały na ustosunkowaniu się biskupów do spraw wewnętrznych kraju?

OSK.: Jeśli chodzi o mnie, o księdza kardynała Hlonda, to odbijało się w pewnej bierności co do istotnych postulatów państwa, odnośnie np. Ziem Zachodnich, odnośnie pokoju. Orientacja polityczna wpływała na konsekwencje praktyczne.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z kazań i znajdujących się w posiadaniu sądu dokumentów które ukazują jak zdecydowanie osk. Kaczmarek popierał rządy sanacji i rządy okupanta hitlerowskiego i jak konsekwentnie zwalczał następnie władzę ludową.

— Proszę powiedzieć sądowi — zapytuje prokurator — dlaczego oskarżony wychwalał każdą władzę, która uciskała naród, a był przeciwko władzy narodu wyzwolonego?

W dłuższym wywodzie oskarżony stara się wyjaśnić sądowi, że jego stanowisko w pierwszym wypadku wynikało z faktu, „że był zwolennikiem sanacji", w drugim wypadku, że jego „orientacja" była prohitlerowska, że wreszcie w trzecim — jego „orientacja polityczna" powodowała negatywny stosunek do władzy ludowej.

PROK.: Trochę skomplikowany jest wywód oskarżonego, ale myśl zdaje mi się jest prosta, że tam gdzie był faszyzm, tam oskarżony popierał władzę, a tam gdzie była władza ludowa, oskarżony był przeciwko niej.

OSK.: To byłoby najkrótsze określenie.

PROK.: Oskarżony w dniu wczorajszym zeznał przed sądem, że z ambon w czasie okupacji nawoływano do ściągania kontyngentów, kontyngentów, które wyniszczały kraj. Proszę teraz powiedzieć dlaczego w wyzwolonej Polsce oskarżony na plenum episkopatu w 1946 r. odmówił wezwania z ambon do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W protokóle z tego posiedzenia czytamy: „W sprawie pożyczki państwowej ustalono — cytuje prokurator — że polecanie jej z ambon nie byłoby zgodne z duchem i praktyką kościoła".

OSK.: Może to były nieco odmienne racje wewnętrzne.

PROK.: Na pewno odmienne, bo tam chodziło o wyniszczenie kraju przez okupanta, a tu chodziło o odbudowę kraju.

OSK.: W r. 1946 mogła być tylko racja polityczna, żeby nie pomagać władzy ludowej.

W dalszym toku rozprawy prokurator cytuje podjętą na plenarnej konferencji episkopatu, jaka odbyła się w dniach 9—10 września 1946 r. uchwałę, która głosi: „W sprawie odezwy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy konferencja uważa, że nie jest rzeczą wskazaną urządzanie składki w kościołach". W związku z odczytaną uchwałą prokurator zapytuje oskarżonego, jak jego zdaniem zareagowaliby wierni, gdyby wiedzieli o tym, że episkopat zabronił zbierać składek na odbudowę Warszawy i czy oskarżony miałby odwagę swym parafianom w Kielcach powiedzieć, że zabrania się zbiórek na odbudowę Warszawy?

Oskarżony znajduje tylko jedną odpowiedź: „Nie miałbym".

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony odpowiadając na pytania prokuratora, omawia szczegółowo swe publiczne wystąpienia wobec robotników kieleckich, skierowane przeciw unarodowianiu przemysłu i przeciw polityce gospodarczej prowadzonej przez władzę ludową.

„Częściej i jaskrawiej — mówi dalej oskarżony — występowałem, jeśli chodzi o chłopów i o zagadnienia rolnicze. Realizowanie mego planu działania na tak zwanym „torze wewnętrznym" dokonywało się stale przez kazania, jak również przez referaty i przez konferencje z księżmi, czy ludźmi świeckimi".

W wystąpieniach swych, jak zeznaje oskarżony, propagował on tezę Mikołajczyka atakującą rząd za to, że — jak mówi — „małorolni chłopi są w szczególny sposób hołubieni przez władze państwowe". Starał się sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę folwarczną tylko chwilowo stanowi ich własność. Przeciwstawiał się również przechodzeniu nadmiaru ludności wiejskiej do miast twierdząc, iż „urbanizacja sił wiejskich będzie szkodliwym faktem z punktu widzenia duszpasterskiego".

PROK.: Oskarżony, krótko mówiąc, występował przeciw temu, żeby chłop szedł do przemysłu?

OSK.: Tak jest.

Inną formą „działalności" osk. Kaczmarka były — jak zeznaje — wygłaszane zarówno przez niego jak i niektórych księży wykłady encyklik, które to wykłady przeciwstawiały się najistotniejszym zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W wielkie zakłopotanie wprawia oskarżonego Kaczmarka pytanie prokuratora, dlaczego sprzeciwiał się jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży Oborskiego i Gadomskiego — współuczestników bandy działającej na terenie powiatu wolbromskiego, którzy nadużywając zaufania matki — Marii Grabińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dzieciobójstwa. Oskarżony Kaczmarek usiłuje wytłumaczyć swoje stanowisko w tej sprawie względami na... procedurę kanoniczną. Te „kwestie proceduralne", zdaniem oskarżonego, powstrzymywały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, do orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księży.

Na pytanie prokuratora, dlaczego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarek odpowiada: „O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwową".

PROK.: Mnie chodzi o represje kościelne.

OSK.: Jeśli chodzi o represje kościelne, to — ja ufałem państwu, że to państwo załatwi.

PROK.: Państwo to załatwiło, ale myśmy sądzili, że kościół też zechce załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu porozumienia.

OSK.: Tak wysoki sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedzieli moi prawnicy, którzy opiniowali wówczas tę sprawę. Przeprowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony rotyrzymskiej z niewątpliwą naganą.

Był jednak jeszcze i inny wzgląd poza „względami natury proceduralnej", który powstrzymywał księdza Kaczmarka od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć do pomagania w jakikolwiek sposób państwu, niechęć wynikająca u mnie z moich założeń politycznych".

PROK.: Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszkodzenia państwu?

OSK.: (po chwili milczenia) Tak.

Prokurator cytuje następnie treść dokumentu, który znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu biskupa Kaczmarka. W dokumencie tym czytamy: „Kościół nie może się zgodzić na taką wykładnię akcji antypaństwowej, choćby dlatego, że musiałby siebie potępić za liczne posunięcia kwalifikowane w prasie reżimowej jako wymierzone przeciwko państwu i racji stanu Polski Ludowej (np. stanowisko episkopatu w sprawie administratorów na Ziemiach Odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp.).

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił episkopatowi w grudniu 1950 r. referatu na temat karalności duchownych w świetle porozumienia.

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss-Lana z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kolbucha, m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek, wśród których była książka napisana przez Bliss-Lana, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową.

W książce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarka, była ona zaopatrzona w dedykację dla obdarowanego.

PROK.: Co oskarżony zrobił z tą książką?

OSK.: Książkę po jej dość dokładnym przejrzeniu zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książki władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliski związek Ligi Katolickiej w Ameryce z ludźmi typu Bliss-Lana, który jak wynika ze słów oskarżonego, nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się „zbieraniem informacji dla rządu amerykańskiego". „Liga Katolicka jest na tyle katolicka — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbieżność wyrażająca się zbieraniem informacji dla rządu Stanów Zjednoczonych".

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lana, delegata „War Relief Service" — Jerzego Szudego, ks. Piwowara i ks. Kolbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarek zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego *Polski Ludowej*, za ich pośrednictwem — jak zeznaje — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Szudym skontaktował go Bliss-Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary jakie przywoził z „Ligi" i za co oskarżony wywdzięczał mu się „usługami informacyjnymi". Ks. Kolbuch odwiedzał osk. Kaczmarka jako delegat Bliss-Lana i jako człowiek zaufany sekretariatu stanu.

PROK.: Dla kogo były przeznaczone przekazywane informacje?

OSK.: Przeznaczone były dla USA.

PROK.: Dla wywiadu amerykańskiego?

OSK.: Tak.

Dalszy ciąg sprawozdania z drugiego dnia procesu podamy jutro.

Uroczysta sesja PAN
Nieśmiertelne dzieło
Mikołaja Kopernika
stało się źródłem największego przewrotu jakie znają dzieje kultury

WARSZAWA (PAP). — W dniu 15 bm. w siedzibie Prezydium Rady Ministrów rozpoczęła dwudniowe obrady uroczysta sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika.

Na sesję przybyli: członkowie rządu z wiceprezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Honorowego Roku Kopernika i Roku Odrodzenia.

W sesji wzięli udział liczni goście zagraniczni.

Sesję zagaił prezes PAN, przewodniczący komitetu honorowego Roku Kopernika — prof. dr Dembowski, który podkreślił, iż nieśmiertelne dzieło Kopernika stało się źródłem największego przewrotu, jaki znają dzieje kultury ludzkości.

W osobie Kopernika — zakończył mówca — nauka polska czci nie tylko pamięć wielkiego uczonego, ale przede wszystkim pamięć człowieka, który zdziałał tak wiele dla kulturalnego zjednoczenia ludzkości.

Następnie odczytane zostały listy i depesze powitalne od uczonych zagranicznych, którzy nie mogli osobiście wziąć udziału w sesji.

Poza tym uczestnicy sesji wysłuchali referatów naukowych.

Obrady trwają.

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR
Utworzenie nowych ministerstw

MOSKWA. — Agencja TASS podaje następujący komunikat:

„W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji towarów i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie Ministerstwo Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu rybnego, mięsnego, mleczarskiego i spożywczego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Spożywczego ZSRR.

Ministrem przemysłu artykułów spożywczych ZSRR mianowany został tow. Wasilij Pietrowicz Zotow.

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie Ministerstwo Artykułów Przemysłowych Powszechnego Użytku

Ministrem artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR mianowany został Aleksiej Nikołajewicz Kosygin.

W celu dalszego rozwoju obrotu towarowego, usprawnienia organizacji handlu dla wszechstronnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie Ministerstwo Handlu ZSRR

Ministrem Handlu ZSRR mianowany został zastępca przewodniczącego *Rady Ministrów* ZSRR tow. Anastas Iwanowicz Mikojan.

W celu dalszego rozwoju stosunków gospodarczych i polepszenia handlu Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i innymi krajami zagranicznymi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło Ministerstwo Handlu Zagranicznego ZSRR

Ministrem handlu zagranicznego ZSRR mianowany został tow. Iwan Grigoriewicz Kabanow.

Przywiązując wielką wagę do sprawy dalszego zwiększenia produkcji wysokogatunkowych artykułów rolnych w sowchozach, jak również w celu gruntownego polepszenia pracy sowchozów i przekształcenia ich w wzorowe, wysokowydajne gospodarstwa socjalistyczne Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady *Ministrów* ZSRR utworzyło *związkowo-republikańskie Ministerstwo* Sowchozów ZSRR

Ministrem Sowchozów ZSRR mianowany *został* Aleksiej Iwanowicz *Kozłow* — z jednoczesnym *zwolnieniem* go od obowiązków ministra rolnictwa i skupu ZSRR.

***Ministrem* rolnictwa i skupu ZSRR mianowany został Iwan Aleksandrowicz Benediktow.**

Otwarcie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

NOWY JORK (PAP). — 15 września rozpoczęły się w Nowym Jorku obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Tymczasowy porządek obrad obejmuje przeszło 70 spraw.

M. in. mają być omawiane sprawy Tunisu i Maroka i sprawa agresywnych posunięć kliki kuomintangowskiej przeciwko Unii Burmańskiej,

Obecnie uwaga wszystkich delegacji skupia się na propozycji ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a, aby Zgromadzenie omówiło sprawę składu uczestników konferencji politycznej dla rozwiązania problemu koreańskiego.

Rząd chiński *domaga się* uregulowania problemu Korei
z udziałem ZSRR Indii i innych krajów Azji

PEKIN (PAP). — Jak podaje Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował depeszę do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda. Depesza głosi m.in.:

W myśl § 60 porozumienia w sprawie rozejmu w Korei, zadaniem konferencji politycznej na wyższym szczeblu, która powinna być zwołana po zawarciu rozejmu w Korei, są przede wszystkim rokowania w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei i pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, a następnie — omówienie innych problemów.

Zadanie to różni się od zadania rokowań rozejmowych, które miały charakter czysto wojskowy, toteż jego spełnienie nie może być przyjęte na siebie i zapewnione jedynie przez dwie wojujące w Korei strony.

Kierując się tym celem, Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej przedstawia następujące zalecenia:

a) Uczestnikami konferencji politycznej powinny być wszystkie kraje, należące do obu stron wojujących w Korei, w tej liczbie Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna i Korea południowa, jak również następujące neutralne kraje, które należy zaprosić do udziału w konferencji: Związek Radziecki, Indie, Indonezja, Pakistan i Burma.

b) Konferencja polityczna powinna mieć charakter konferencji okrągłego stołu. Jednakowoż wszelkie decyzje konferencji politycznej będą uważane za przyjęte, jeśli uchwalone zostaną za jednomyślną zgodą obu stron wojujących w Korei.

c) Dążąc do tego, aby sprawa konferencji politycznej mogła być uregulowana bez przeszkód i aby mogła być wzorem rozwiązywania międzynarodowych problemów spornych na drodze pokojowych rokowań, należy zaprosić przedstawicieli Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej i rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, w celu przeprowadzenia wspólnych rokowań. Zaproszenie to należy skierować w czasie, gdy Zgromadzenie Ogólne omawiać będzie na VIII sesji sprawę rozszerzenia składu uczestników konferencji politycznej.

d) Skoro tylko problem składu uczestników konferencji politycznej zostanie rozwiązany na drodze rokowań obie strony wojujące w Korei powinny odbyć konsultację i uzgodnić sprawę miejsca i czasu zwołania konferencji.

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR

Uchwała Plenum KC KPZR, powzięta 7 września 1953 r. na podstawie referatu N. S. Chruszczowa

MOSKWA, PAP. Agencja TASS ogłosiła tekst uchwały Plenum KC KPZR powziętej dnia 7 września 1953 roku na podstawie referatu N. S. Chruszczowa. Podajemy tekst uchwały w skrócie:

I.

Socjalistyczne rolnictwo ZSRR, stworzone i okrzepłe pod kierownictwem partii komunistycznej, opiera się na potężnej bazie przemysłowo - technicznej i jest największym i najbardziej zmechanizowanym rolnictwem na świecie. Dowiodło ono bezspornie swej decydującej przewagi nad drobnotowarową gospodarką chłopską, jak również nad wielkokapitalistyczną gospodarką rolną.

Nieustannie rozwija się uzbrojona we współczesną technikę społeczna gospodarka kołchozów i krzepnie ustrój kołchozowy. Kołchozy i sowchozy zapewniły poważny wzrost wydajności rolnictwa i jego wysoką towarowość. W latach powojennych przywrócono do poprzedniego stanu i znacznie rozszerzono produkcję zbóż, kraj nasz zabezpieczony jest w zboże. Zwiększyły się dostawy bawełny, buraka cukrowego, mięsa, mleka, wełny i innych artykułów. Oprócz dostaw dla państwa, nasze rolnictwo zbywa wielką ilość artykułów spożywczych za pośrednictwem handlu spółdzielczego i kołchozowego. W miarę wszechstronnego rozwoju ekonomiki kołchozowej wzrasta bogactwo społeczne kołchozów, zwiększają się dochody kołchoźników w pieniądzu i w naturze.

Zarówno w latach budownictwa pokojowego, jak i w okresie ciężkich doświadczeń wojennych, rolnictwo socjalistyczne dowiodło swej wielkiej siły żywotnej, wykazało, że na coraz większą skalę potrafi zapewniać artykuły spożywcze dla ludności, oraz surowce dla przemysłu lekkiego i spożywczego.

Jednakże poziom produkcji artykułów rolnych nie zaspokaja w pełni wzrastającego zapotrzebowania ludności na artykuły żywnościowe, a przemysłu lekkiego i spożywczego — na surowce, oraz nie odpowiada stopniowi nasycenia technicznego rolnictwa, ani możliwościom tkwiącym w ustroju kołchozowym.

Obecnie, gdy w kraju naszym stworzony został potężny, doskonały pod względem technicznym przemysł ciężki i kołchozy znacznie się umocniły, istnieją wszelkie warunki, aby na tej bazie pchnąć zdecydowanie naprzód rozwój wszystkich działów rolnictwa i w ciągu dwóch — trzech lat zdecydowanie podnieść stopień zabezpieczenia całej ludności naszego kraju w artykuły żywnościowe, a zarazem zapewnić wyższy poziom dobrobytu całej masy chłopstwa kołchozowego.

Równocześnie Plenum KC KPZR zaznacza, że olbrzymie możliwości wielkiego, socjalistycznego rolnictwa są jeszcze niedostatecznie wykorzystywane. W wielu kołchozach i rejonach plony zbóż, roślin kaszowych, lnu, buraka cukrowego, oleistych i innych roślin są nadal niskie. Wzrost wydajności rolnictwa, rozwój hodowli, produkcja ziemniaków, warzyw, lnu długowłóknistego, zbóż pastewnych i innych roślin paszowych nie odpowiadają wymogom gospodarki narodowej. Niemadążanie tych i szeregu innych, ważnych działów rolnictwa hamuje dalszy rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego, zaspokajających codzienne potrzeby ludności, i staje się poważną przeszkodą dla wzrostu dochodów kołchozów i kołchoźników.

Szczególnie niepomyślnie przedstawia się sprawa rozwoju hodowli. W wielu kołchozach ta ważna gałąź gospodarki nie jest jeszcze dostatecznie towarowa i dochodowa, źle zorganizowana jest pielęgnacja zwierząt gospodarskich. W ciągu ostatnich lat pogłowie zwierząt gospodarskich wzrasta bardzo wolno, a pogłowie krów w kraju do chwili obecnej nie osiągnęło jeszcze poziomu przedwojennego. Mała jest produktywność zwierząt gospodarskich, wielkie są straty wskutek padania zwierząt, wielki jest stopień jałowości pogłowia macierzystego. Baza paszowa dla hodowli jest w kołchozach słabo rozwinięta, produkuje się mało dobrego siana, kiszonek, roślin okopowych i ziemniaków. Nie zapewnia się dostatecznej ilości zabudowań dla zwierząt gospodarskich, słabo są zmechanizowane procesy pracochłonne na fermach.

Dużym brakiem w rozwoju rolnictwa jest poważne pozostawanie w tyle produkcji ziemniaków i warzyw, co utrudnia polepszenie zaopatrzenia ludności miast i ośrodków przemysłowych w te artykuły. Pozostawanie w tyle produkcji ziemniaków jest hamulcem również w dalszym rozwoju hodowli.

Poważne braki istnieją w pracy sowchozów, które nie stały się jeszcze wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi i nie przynoszą dostatecznie wielkich dochodów. W wielu sowchozach wydajność roślin uprawnych i produktywność hodowli są niskie, toleruje się złą gospodarkę, znaczne nieproduktywne wydatki, przekraczanie limitów pieniężnych i materiałowych, wysokie rzeczywiste koszty własne produkcji. W wielu sowchozach brak jest dobrych budynków gospodarczych, częstokroć zwierzęta gospodarskie są umieszczane w prymitywnych, źle urządzonych zabudowaniach. W poważnym stopniu pozostaje w tyle mechanizacja hodowli i szeregu innych dziedzin produkcji sowchozowej, źle i w stopniu niedostatecznym prowadzone jest budownictwo mieszkaniowe.

W czym tkwią przyczyny niedostatecznego poziomu produkcji rolnej w ogólności i wyraźnego nienadążania szeregu ważnych działów rolnictwa?

Partia komunistyczna konsekwentnie realizowała politykę wszechstronnego rozwijania przemysłu ciężkiego, jako nieodzownego warunku pomyślnego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i osiągnęła na tej drodze ogromne sukcesy. Na realizację tego naczelnego zadania gospodarki narodowej zwrócono największą uwagę, na ten odcinek kierowano podstawowe siły i środki. Sprawą uprzemysłowienia kraju zajmowały się nasze najlepsze kadry. Nie mieliśmy możności zapewnienia jednoczesnego, szybkiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego, rolnictwa i przemysłu lekkiego. W tym celu trzeba było stworzyć niezbędne przesłanki. Przesłanki te obecnie zostały stworzone. Mamy potężną bazę przemysłową, oparte na trwałych podstawach kołchozy i wyszkolone kadry we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego.

Istnieją jednak także inne przyczyny nienadążania szeregu ważnych działów rolnictwa, przyczyny, których źródła tkwią w wadach naszej pracy, w wadliwym kierowaniu rolnictwem, tj. przyczyny, zależne od nas samych.

Do rzędu takich przyczyn zaliczyć należy przede wszystkim naruszenie w rolnictwie zasady materialnego zainteresowania pracowników rozwojem produkcji, zwiększeniem jej dochodowości — jednej z podstawowych zasad socjalistycznego gospodarowania. Praktyka dowodzi, że ta zasada materialnego zainteresowania, stosowana pomyślnie w zakresie produkcji bawełny, buraka cukrowego, herbaty, roślin cytrusowych, nie jest stosowana w szeregu innych ważnych działów rolnictwa.

Wprowadzona przez partię i rząd zasada ustalania rozmiarów obowiązkowych dostaw artykułów roślinnych i zwierzęcych przez kołchozy z każdego hektara ziemi ornej lub użytków rolnych, należących do kołchozów, stworzyła zainteresowanie kołchozów sprawą rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki społecznej i całkowicie zdała egzamin. Jednakże w praktyce dopuszcza się do wypaczenia tej zasady, gdy przodującym, dobrze pracującym kołchozom, uzyskującym wysokie zbiory i osiągającym wysoką produktywność hodowli, z reguły wyznacza się w dziedzinie obowiązkowych dostaw dla państwa zadania znacznie większe niż kołchozom zacofanym, źle pracującym.

Tego rodzaju niesłuszna praktyka nie dodaje bodźca do walki o zwiększenie wydajności zbóż z hektara i produktywności hodowli, nie stanowi zachęty dla przodujących kołchozów. Przy tym systemie kołchozy przodujące, kołchoźnicy pracujący sumiennie, zwiększający produkcję artykułów rolnych, nie mają zachęty i znajdują się w sytuacji mniej dogodnej, niż kołchozy i kołchoźnicy, którzy nie dbają o umocnienie gospodarki społecznej, o zwiększenie wydajności uprawy roślin i produktywności hodowli.

Do nienadążania w rozwoju hodowli oraz w produkcji warzyw i ziemniaków przyczynił się w znacznej mierze fakt, że państwo w niedostatecznym stopniu zachęcało do rozwoju tych ważnych działów rolnictwa. Ceny przy dostawach i przy kupnie produktów hodowli, ziemniaków i warzyw, istniejące dotychczas, stanowiły słaby bodziec do materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników rozwojem tych działów rolnictwa.

W wielu kołchozach naruszono niezwykle ważną zasadę zrzeszeniowej (Uwaga red. — zrzeszeniowa - artelowa) formy gospodarki kołchozowej — właściwe powiązanie interesu społecznego i osobistego w zrzeszeniu przy podporządkowaniu interesów osobistych — interesom społecznym. Według statutu, w kołchozie główną i decydującą jest gospodarka społeczna. Równocześnie każdej zagrodzie kołchozowej udziela się prawo posiadania niewielkiego osobistego gospodarstwa pomocniczego, w celu zaspokojenia potrzeb konsumcyjnych, dopóki nie może ich jeszcze w pełni zaspokoić gospodarka społeczna. Naruszenie tej zasady, zbyt wysokie normy dostaw produktów z gospodarstwa przyzagrodowego, istniejące u nas wady w polityce podatkowej wobec gospodarstwa osobistego kołchoźników doprowadziły do zmniejszenia pogłowia krów, świń i owiec, stanowiących osobistą własność kołchoźników. Sytuacja taka nie tylko godzi w interesy kołchoźników, lecz również prowadzi do wypaczenia istoty zrzeszeniowej formy kołchozów, będącej jedynie właściwą formą gospodarki kolektywnej na cały okres socjalizmu.

Jedną z głównych przyczyn poważnego nienadążania szeregu żywotnie ważnych działów rolnictwa jest niezadowalające wykorzystywanie potężnego sprzętu technicznego, w który państwo socjalistyczne wyposażyło rolnictwo. W znacznej części MTS wciąż jeszcze niska jest wydajność pracy obsługi traktorów, kombajnów, wielkie są przestoje maszyn, opóźniane są terminy przeprowadzenia najważniejszych robót polowych, co ostatecznie doprowadza do strat i obniża plony. Przy wysokim poziomie mechanizacji uprawy roślin zbożowych, buraka cukrowego i bawełny dopuszczono do tego, że pozostawała w tyle mechanizacja tak ważnych dla gospodarki narodowej działów, jak hodowla, produkcja ziemniaków, warzyw, lnu i innych roślin. Dotychczas nie stworzono systemu maszyn, który zapewniałby kompleksową mechanizację uprawy roślin przy uwzględnieniu różnorodnych warunków naturalnych i gospodarczych różnych stref kraju. Nawet w gospodarce zbożowej, gdzie osiągnięto najwyższy poziom mechanizacji orki, siewów, zbioru, niezadowalająco zmechanizowane są roboty pracochłonne przy czyszczeniu i suszeniu ziarna na gumnie, przy zbiorze i stertowaniu słomy i plewy, przy stosowaniu nawozów organicznych i sztucznych. W dziedzinie produkcji pasz przy znacznym wzroście mechanizacji koszenia siana, prawie nie zmechanizowane są kolejne bardzo ważne roboty przy stogowaniu siana. Dopuszczono do poważnego nienadążania prac przy konstruowaniu i wprowadzaniu produkcji nowych typów maszyn rolniczych, przy ulepszaniu konstrukcji i podnoszeniu jakości maszyn masowej produkcji.

Znajdujący się w MTS skomplikowany sprzęt techniczny, wymagający przygotowanych technicznie kadr, powierzany jest sezonowym pracownikom, delegowanym przez kołchozy jedynie na okres robót polnych. Większość kierowniczych kadr MTS nie posiada dostatecznego przygotowania inżynieryjno-technicznego i agronomicznego i nie gwarantuje wykwalifikowanego kierownictwa wielkiej zmechanizowanej produkcji rolnej. Bardzo istotną przyczyną poważnego nienadążania szeregu działów rolnictwa jest niedostateczne kierowanie kołchozami, MTS i sowchozami przez organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej, a przede wszystkim w dziedzinie dobierania i rozstawiania kadr w rolnictwie i prowadzenia pracy partyjno-politycznej na wsi.

Wielka socjalistyczna produkcja rolna, wyposażona we współczesny sprzęt techniczny może się pomyślnie rozwijać jedynie pod warunkiem istnienia codziennego wykwalifikowanego kierownictwa. Po przeprowadzeniu powiększania kołchozów stały się one wielokierunkowymi, skomplikowanymi gospodarstwami. Obecnie stworzono wszystkie niezbędne warunki dla szerokiego stosowania nowoczesnej techniki, osiągnięć radzieckiej agronomii i niezwykle bogatych doświadczeń przodowników i nowatorów rolnictwa. Wszystko to wymaga umiejętnego kierowania każdym kołchozem, sowchozem, MTS, rejonem — każdym działem gospodarki rolnej oraz produkcją rolną jako całością. Stąd paląca potrzeba postawienia na czele kołchozów, MTS, sowchozów, rejonów wykwalifikowanych kadr kierowniczych, agronomów, inżynierów-mechaników, zootechników, ekonomistów i innych specjalistów gospodarki rolnej. Bez spełnienia tego niezwykle ważnego warunku, nie może posuwać się naprzód wielka socjalistyczna produkcja rolna.

Tymczasem, spośród 350 tysięcy specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem, zatrudnionych w systemie gospodarki rolnej, w kołchozach pracuje 18,5 tys. oraz w MTS — 50 tysięcy specjalistów. Spośród 94 tys. przewodniczących kołchozów wyższe wykształcenie posiada tylko 2,4 tys., a średnie wykształcenie specjalne — 14,2 tys. osób. Ogromna większość dyrektorów MTS, naczelnych inżynierów i naczelnych agronomów MTS nie posiada wyższego wykształcenia. Podstawowa masa agronomów, inżynierów, zootechników, pracowników weterynaryjnych i innych specjalistów pozostaje w różnych instytucjach, a MTS, kołchozy i sowchozy odczuwają ostry brak wykwalifikowanych kadr rolnych.

Plenum KC KPZR uważa również, że ze strony szeregu ministerstw, w szczególności Ministerstwa Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR, Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych ZSRR, Centrosojuzu, przemysłu lokalnego i spółdzielczego w absolutnie niedostatecznym stopniu udzielana jest pomoc rolnictwu w dziedzinie zaopatrywania kołchozów, MTS i sowchozów w drewno, cegłę, wapno, dachówki, co hamuje budowę pomieszczeń dla hodowlanych i innych produkcyjnych celów w kołchozach i sowchozach oraz budownictwo w MTS.

Należy wreszcie wymienić przyczyny, które zależne są od samych kołchozów, od przewodniczących i zarządów kołchozów, od kołchoźników. W wielu zrzeszeniach ciągle jeszcze jest niska dyscyplina pracy, nie wszyscy kołchoźnicy w pełnej mierze uczestniczą w produkcji kołchozowej. Nie wszędzie dobrze jest zorganizowana praca kołchoźników. Istnieje jeszcze niemało faktów, świadczących o niewłaściwym, niedbałym ustosunkowaniu się do mienia społecznego.

Uznając, że sytuacja w szeregu ważnych działów rolnictwa jest niepomyślna, Plenum KC Komunistycznej Partii uważa za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki podjęcie szeregu poważnych kroków, zmierzających do podniesienia nie nadążających działów rolnictwa, kołchozów, sowchozów i rejonów, do poziomu przodujących, aby zapewnić potężny rozwój całego rolnictwa socjalistycznego. Zadanie polega na tym, aby w ciągu najbliższych 2 — 3 lat całkowicie zaspokoić rosnące potrzeby ludności naszego kraju w dziedzinie produktów spożywczych i zabezpieczyć w surowce przemysł lekki i spożywczy.

II.

O dalszym rozwoju hodowli. O zmniejszeniu norm obowiązkowych dostaw produktów hodowlanych przez gospodarstwa kołchoźników, robotników i urzędników

Kołchozy i sowchozy wyrównały w krótkim okresie czasu ciężkie straty poniesione przez hodowlę w latach wojny i osiągnęły znaczny przyrost pogłowia zwierząt gospodarskich. W okresie od lipca 1945 r. do lipca 1953 r. pogłowie bydła w ZSRR wzrosło o 11,3 miliona sztuk, owiec i kóz — o 53,9 miliona sztuk, trzody chlewnej — o 25,1 miliona sztuk oraz koni — o 6,2 miliona sztuk.

Sukcesy osiągnięte w rozwoju hodowli umożliwiły zwiększenie skupu produktów hodowlanych przez państwo. Skup mięsa wyniósł w 1952 roku 3 miliony ton, co przekracza półtorakrotnie poziom z roku 1940, skup mleka wyniósł 10 milionów ton, czyli prawie 1,6 raza więcej niż w 1940 roku, skup wełny wyniósł 182 tysiące ton, czyli 1,5 raza więcej niż w roku 1940.

Plenum KC KPZR zaznacza jednocześnie, że osiągnięty wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich stanowiących własność społeczną oraz poziom ich produktywności są całkowicie niedostateczne.

Plenum uważa, że jak najszybszy rozwój hodowli zwierząt, a przede wszystkim zwierząt stanowiących własność społeczną, ma żywotne znaczenie dla kraju i jest dziś najbardziej nie cierpiącym zwłoki zadaniem partii i państwa w dziedzinie rolnictwa.

Plenum KC KPZR postanawia:

Uważać za najważniejsze zadanie Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR, Ministerstwa Sowchozów ZSRR oraz organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej zlikwidowanie niedopuszczalnego nienadążania w dziedzinie rozwoju hodowli, stworzenie trwałej bazy paszowej, zapewnienie pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich i dla drobiu, osiągnięcie wydatnego wzrostu wydajności hodowli, wyższego tempa wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, poprawy jego rasy oraz osiągnięcie w najbliższych 2—3 latach wydatnego zwiększenia produkcji zwierzęcej.

Uważać za konieczne osiągnięcie w roku 1954 w całym rolnictwie następującego poziomu pogłowia zwierząt gospodarskich: krów do 29,2 miliona sztuk, ogólnego pogłowia bydła — do 65,9 miliona sztuk, owiec i kóz — do 144,4 miliona sztuk, trzody chlewnej — do 34,5 miliona sztuk.

Ściśle realizować wprowadzoną przez partię i rząd zasadę ustalania rozmiarów obowiązkowych dostaw produktów hodowlanych dla państwa z hektara. Nie dopuszczać do szkodliwej praktyki zwiększania zadań dla kołchozów przodujących pod względem rozwoju hodowli. Ustalić, że w granicach jednego rejonu powinna obowiązywać z reguły jedna norma dostaw z hektara.

Plenum KC KPZR zobowiązuje organy partyjne i radzieckie do szerokiego wyjaśniania kołchoźnikom, robotnikom i pracownikom powziętych przez Radę Ministrów ZSRR i KC KPZR uchwał w sprawie podniesienia cen artykułów hodowlanych przy dostawach i skupie, w sprawie planu i warunków państwowych zakupów mięsa, mleka i jaj na drugie półrocze 1953 roku, uchwał, zmierzających do zwiększenia materialnego zainteresowania kołchozów i kołchoźników rozwojem hodowli społecznej, jak również przeprowadzonej przez Radę Ministrów ZSRR i KC KPZR obniżce norm obowiązkowych dostaw artykułów hodowlanych dla państwa przez gospodarstwa kołchoźników, robotników i urzędników.

(Dalszy ciąg na str. 4)

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR

(Dalszy ciąg ze str. 3)

Zalecić kołchozom, by, według uznania ogólnych zebrań kołchoźników, wydawały kołchoźnikom w postaci zaliczki około 25 proc. funduszów pieniężnych uzyskiwanych ze sprzedaży zwierząt i artykułów hodowlanych.

Ściśle stosować obowiązujący system dodatkowej opłaty za przekroczenie zadań w dziedzinie wychowu młodych zwierząt gospodarskich, utrzymania zwierząt i podniesienia produktywności hodowli, zapewniając przy tym terminowe wypłacanie dodatkowego wynagrodzenia.

Plenum uważa, że równolegle z wszechstronnym rozwojem hodowli społecznej, terenowe organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej powinny ostatecznie położyć kres szkodliwej praktyce uszczuplania interesów kołchoźników w dziedzinie chowu zwierząt stanowiących ich własność osobistą, biorąc pod uwagę fakt, że posiadanie na własność przez zagrodę kołchozową odpowiedniej ilości zwierząt produktywnych jest ważnym warunkiem podniesienia dobrobytu chłopstwa i zwiększenia rozmiaru dostaw artykułów hodowlanych w kraju, a zatem korzystne jest zarówno dla kołchoźników jak i dla państwa.

Położyć kres biernemu stosunkowi wielu ośrodków MTS do sprawy rozwoju hodowli kołchozowej. Doprowadzić poziom mechanizacji prac w kołchozach w dziedzinie koszenia siana, zgrabiania i kopienia siana w roku 1954 do 65 proc. i przy stogowaniu siana do 50 proc., a w roku 1955 — przy koszeniu siana, zgrabianiu i kopieniu — do 80 proc., zaś przy stogowaniu siana — do 65 proc., przy silosowaniu odpowiednio — do 65 proc. i 75 proc., przy siewie roślin do silosowania i okopowych pastewnych — do 75 proc. i 95 proc., przy zbiorze i stertowaniu słomy z powierzchni skoszonej kombajnami w roku 1954 — do 50 proc., a w roku 1955 — do 70 proc.

W dalszym ciągu Plenum postanawia rozszerzyć produkcję i dostawy dla rolnictwa maszyn i mechanizmów, stosowanych przy produkcji pasz i w hodowli.

Zobowiązać Ministerstwo Budowy Maszyn do wzmożenia prac w dziedzinie konstrukcji nowych maszyn i urządzeń, nieodzownych dla kompleksowej mechanizacji produkcji i przerobu pasz, osuszania i radykalnego polepszenia łąk i pastwisk, nawadniania pastwisk, jak również dla mechanizacji procesów pracochłonnych w fermach hodowlanych.

Zapewnić w roku 1954 budownictwo pomieszczeń dla zwierząt gospodarskich w kołchozach w następujących rozmiarach: obór i cielętników — dla 4,2 miliona sztuk, owczarń — dla 16,3 miliona sztuk, chlewów — dla 2,5 miliona sztuk, kurników — dla 27 milionów sztuk oraz pomieszczeń dla 30 milionów kurcząt.

Państwowy Komitet Planowania ZSRR zobowiązany jest przeznaczyć na sprzedaż dla kołchozów odpowiednią ilość łupku, drewna i innych materiałów budowlanych.

Należy zwiększyć, dla sprzedaży kołchozom, produkcję cegły, dachówki, wapna w przedsiębiorstwach przemysłu miejscowego i spółdzielczego.

Plenum KC KPZR zwraca uwagę terenowych organów partyjnych na konieczność zdecydowanego wzmocnienia kierownictwa nad rozwojem hodowli.

Jeśli wszystkie terenowe organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej, specjaliści i organizatorzy rolnictwa, komuniści, komsomolcy, wszyscy kołchoźnicy i pracownicy MTS i sowchozów zdecydowanie i wytrwale przystąpią do pracy nad dalszym rozwojem hodowli i nie będą szczędzili sił i środków dla tego celu, to w ciągu najbliższych 2—3 lat kraj nasz otrzyma w obfitości mięso, mleko, masło, jaja i inne artykuły hodowlane dla ludności oraz najważniejsze rodzaje surowca, dla przemysłu lekkiego i spożywczego.

III.

O zwiększeniu produkcji oraz o skupie ziemniaków i warzyw w kołchozach i sowchozach

Kraj nasz posiada duże możliwości w dziedzinie produkcji ziemniaków i warzyw. Wykorzystując te możliwości, przodujące kołchozy i sowchozy uzyskują wysokie urodzaje ziemniaków, kapusty, pomidorów, ogórków i innych warzyw.

Jednakże istniejące możliwości zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw wykorzystywane są niezadowalająco, a uzyskane na przodujących odcinkach doświadczenia w zakresie uzyskiwania wysokich plonów tych roślin są źle rozpowszechniane w produkcji.

Plenum KC KPZR uważa, że w zakresie produkcji ziemniaków i warzyw głównym zadaniem jest znaczne podwyższenie urodzajów tych roślin w oparciu o szerokie zastosowanie mechanizacji i przodujących metod agrotechnicznych uprawy ziemniaków i warzyw. Zadanie polega na tym, aby w ciągu najbliższych 2 — 3 lat doprowadzić produkcję ziemniaków i warzyw do takiego poziomu, by całkowicie zaspokoić nie tylko zapotrzebowanie ludności miast, ośrodków przemysłowych i przemysłu przetwórczego, lecz również zapotrzebowanie hodowli na ziemniaki.

Plenum KC KPZR postanawia:

W celu dalszego zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw doprowadzić w 1954 roku areał uprawy ziemniaków i warzyw do następujących rozmiarów:

a) w kołchozach: ziemniaków do 4.128.5 tys. hektarów, a warzyw do 1.003.4 tys. hektarów. Zapewnić posadzenie ziemniaków w kołchozach na ziemiach nawadnianych na powierzchni 153.4 tys. hektarów, a warzyw na powierzchni 284,2 tys. hektarów;

b) w sowchozach podległych Ministerstwu Sowchozów ZSRR: ziemniaków na powierzchni 218 tys. hektarów i warzyw na powierzchni 72.5 tys. hektarów, a w sowchozach podległych Ministerstwu Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR: ziemniaków — 44 tys. hektarów i warzyw — 20 tys. hektarów.

Ustalić na 1954 rok zadanie, aby plony ziemniaków i warzyw z hektara były niemniejsze niż:

a) w kołchozach: ziemniaków 140 q, kapusty 175 q, ogórków 110 q, pomidorów 135 q, cebuli 85 q, marchwi 120 q, buraków jadalnych 130 q;

b) w sowchozach: ziemniaków 140 q, kapusty 210 q, ogórków 115 q, pomidorów 165 q, cebuli 100 q, marchwi 135 q i buraków jadalnych 155 q.

Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR oraz terenowe organy radzieckie i gospodarki rolnej powinny zastosować cały system posunięć zmierzających do zwiększenia plonów ziemniaków w centralnych rejonach europejskiej części ZSRR, a przede wszystkim zapewnić:

a) upowszechnienie systemu kwadratowo - gniazdowego i maksymalną mechanizację prac przy pielęgnowaniu posadzonych ziemniaków i przy wykopkach;

b) sadzenie ziemniaków na lepszych gruntach, w tym również na rozlewiskach rzecznych;

c) rozszerzenie uprawy ziemniaków na terenach nawadnianych;

d) znaczne zwiększenie stosowania nawozów, zwłaszcza obornika.

W celu szerokiego stosowania kompleksowej mechanizacji robót przy uprawie i wykopkach ziemniaków oraz warzyw rozpocząć produkcję, a następnie wyposażyć rolnictwo w specjalne maszyny i narzędzia.

Należy podjąć nieodzowne kroki, zmierzające do tego, by poczynając od zbiorów 1953 roku, kołchozy i sowchozy zabezpieczyły się we własne sadzeniaki wysokiej jakości w ilości pokrywającej w całej pełni ich potrzeby.

Udzielić kołchozom wszechstronnej pomocy w organizowaniu sprzętu, a zwłaszcza w dziedzinie mechanizacji prac przy sprzęcie oraz w dziedzinie transportu ziemniaków i warzyw z pól i magazynów kołchozowych do punktów skupu, przystani i stacji kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Floty Morskiej i Rzecznej oraz Ministerstwo Transportu Samochodowego i Szos ZSRR mają dostarczyć kołchozom, które wykonały plan dostaw obowiązkowych i uiściły opłaty w naturze, w ziemniakach i warzywach — środki transportowe dla przewozu artykułów sprzedawanych na rynkach kołchozowych.

Plenum wymaga od kierowników partyjnych, aby czynem zapewnili zdecydowane podniesienie produkcji warzyw i ziemniaków.

IV.

O zwiększeniu wydajności z ha zbóż, roślin technicznych i oleistych

W rozwoju gospodarki zbożowej osiągnięto poważne sukcesy. Obszar zasiewów najcenniejszej rośliny spożywczej — pszenicy zwiększył się w porównaniu z 1940 rokiem o 8,1 miliona hektarów. Tak ważne dla sprawy zaopatrzenia kraju w żywność rejony, jak Ukraina, Kaukaz północny, Krym, które mocno ucierpiały w czasie wojny, szybko odbudowały rolnictwo i rozszerzyły znacznie produkcję zboża, zwłaszcza pszenicy ozimej. Wiele kołchozów i sowchozów osiąga plony pszenicy po 150 — 200, a nawet więcej pudów z hektara.

Przywrócono i rozszerzono obszar uprawy buraka cukrowego, słonecznika i szeregu innych roślin technicznych. Rozszerzenie obszaru uprawy buraka cukrowego i podniesienie jego wydajności z ha zapewniły pełniejsze zaspokojenie zapotrzebowania ludności na cukier. Mamy duże osiągnięcia w produkcji bawełny, zwłaszcza w Uzbeckiej, Tadżyckiej i Turkmeńskiej SRR. Dzięki temu przemysł produkuje znacznie więcej tkanin bawełnianych aniżeli przed wojną.

Równocześnie plenum KC KPZR stwierdza, że przy poważnych osiągnięciach w produkcji zbóż, roślin technicznych i oleistych istnieją również istotne braki.

W celu dalszego zwiększenia globalnej i towarowej produkcji zbóż, roślin technicznych i oleistych, Plenum KC KPZR postanawia:

Biorąc pod uwagę, że gospodarka zbożowa jest podstawą całej produkcji rolniczej, należy uważać za konieczny intensywny rozwój gospodarki zbożowej, a zwłaszcza produkcji najcenniejszej rośliny spożywczej — pszenicy ozimej i jarej drogą dalszego podniesienia plonów.

W dalszym ciągu Plenum zobowiązuje Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR, terenowe organy radzieckie i organy gospodarki rolnej, by podjęły kroki w celu przezwyciężenia nienadążania produkcji roślin kaszowych, a zwłaszcza gryki i prosa, oraz w celu zwiększania produkcji ryżu, roślin strączkowych, kukurydzy, bawełny, buraków cukrowych, słonecznika, lnu i konopi.

Plenum uważa również za konieczne podjęcie nieodzownych kroków w kierunku rozszerzenia ze wszech miar plantacji drzew i krzewów owocowych, osiągnięcia bezwzględnego wykonania w roku 1953 planu założenia nowych sadów, winnic i jagodników w celu zapewnienia w latach 1954-1955 radykalnego zwiększenia obszarów sadów i plantacji krzewów owocowych.

Plenum postanawia zobowiązać Ministerstwo Przemysłu Chemicznego i Ministerstwo Przemysłu Metalurgicznego do zwiększenia w latach 1954—1963 mocy produkcyjnej w dziedzinie nawozów sztucznych (w przeliczeniu na jednostki umowne) w przybliżeniu do 16,5 — 17,5 miliona ton w roku 1959 i do 28 — 30 milionów ton w roku 1964, zapewnić począwszy od roku 1954 znaczne zwiększenie dla celów rolniczych produkcji wapna w przedsiębiorstwach przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu miejscowego i przemysłu spółdzielczego, przeprowadzając jednocześnie rewizję cen sprzedaży wapna w kierunku ich obniżenia.

Zwiększyć w ciągu dwu — trzech lat produkcję środków chemicznych, zwłaszcza DDT, heksachleryny i granozyny dwukrotnie w porównaniu z planem na rok 1953, zorganizować w najbliższych latach produkcję preparatów zawierających fosfor organiczny w celu pełnego zaspokojenia potrzeb rolnictwa na środki chemiczne do walki ze szkodnikami i chorobami roślin. Zwiększyć produkcję i zaopatrzyć w ciągu najbliższych dwóch lat rolnictwo w wysoko wydajne maszyny i aparature do walki ze szkodnikami i chorobami roślin uprawnych.

V.

O dalszym polepszeniu pracy ośrodków maszynowo-traktorowych oraz o zwiększeniu ich roli w rozwoju produkcji kołchozowej

Ośrodki maszynowo-traktorowe stanowią przemysłową bazę materialno-techniczną ustroju kołchozowego i są w obecnej chwili decydującą siłą w rozwoju produkcji kołchozowej oraz bardzo ważnymi punktami oparcia w kierowaniu kołchozami ze strony państwa socjalistycznego. W ciągu ostatnich lat osiągnięto w kraju znaczne sukcesy w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Ośrodki maszynowo-traktorowe otrzymały dużą ilość nowego nowoczesnego sprzętu technicznego, co umożliwiło mechanizację wielu robót pracochłonnych, uczynienie pracy kołchoźników lżejszą i znaczne zwiększenie jej wydajności.

Ośrodki maszynowo-traktorowe ze swym wysokim poziomem wyposażenia technicznego spełniają organizującą rolę i są wielkimi przedsiębiorstwami państwowymi, które wykonują około 3/4 wszystkich prac rolnych w kołchozach. Dlatego też dalszy radykalny wzrost wszystkich działów produkcji kołchozowej zależy przede wszystkim od ośrodków maszynowo-traktorowych.

Plenum KC KPZR stwierdza równocześnie, że w działalności ośrodków maszynowo-traktorowych istnieją poważne niedociągnięcia.

W celu dalszego polepszenia pracy MTS i podniesienia ich roli w mechanizacji wszystkich działów produkcji kołchozowej Plenum KC KPZR postanawia:

Ustalić, że podstawowym zadaniem ośrodków maszynowo-traktorowych jest wszechstronne podnoszenie wydajności wszystkich roślin uprawnych w kołchozach, zapewnienie wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich, stanowiących własność kołchozu przy jednoczesnym zwiększeniu ich produktywności oraz zwiększenie globalnej i towarowej produkcji roślinnej i zwierzęcej w obsługiwanych kołchozach. MTS powinny doprowadzić do końca mechanizację prac w polu, szeroko rozwinąć mechanizację pracochłonnych procesów w hodowli, w produkcji ziemniaków i warzyw, upowszechniać w produkcji kołchozowej osiągnięcia nauki i przodującej praktyki, zapewnić dalsze organizacyjne i gospodarcze wzmocnienie kołchozów, i na tej bazie podniesienie dobrobytu materialnego kołchoźników.

Uważać za jedno z najważniejszych zadań organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej stworzenie w MTS stałych wykwalifikowanych kadr mechanizatorów zdolnych do najbardziej pełnego i wydajnego wykorzystania techniki i tym samym do zapewnienia dalszego potężnego rozwoju wszystkich działów produkcji kołchozowej.

W celu polepszenia szkolenia wykwalifikowanych kadr mechanizatorskich należy uważać za konieczne przejście do systemu szkolenia kadr mechanizatorskich stosowanego w rzemieślniczych szkołach w przemyśle, w związku z czym należy zreorganizować istniejące szkoły mechanizacji na szkoły mechanizacji rolnictwa.

Zorganizować 250 rzemieślniczych i przyfabrycznych szkół mechanizacji rolnictwa na bazie szkół rzemieślniczych i szkół przyfabrycznych podlegających Ministerstwu Kultury ZSRR oraz uruchomić w latach 1954—1957 co najmniej 300 nowych szkół mechanizacji rolnictwa na 240—270 uczniów każda, jak również wybudować dla już istniejących szkół mechanizacji rolnictwa 200 gmachów szkolnych, 315 gmachów dla zajęć praktycznych i 600 burs.

W celu dalszego wyposażenia ośrodków maszynowo-traktorowych oraz sowchozów w nowe traktory, maszyny rolnicze i urządzenia, uwzględnić w planach gospodarki narodowej dostarczenie rolnictwu w okresie od 1954 r. do 1 maja 1957 r. co najmniej 500 tysięcy traktorów zwykłych (w przeliczeniu na traktory 15 KM) i 250 tysięcy traktorów do upraw międzyrzędowych, jak również niezbędną ilość maszyn rolniczych, samochodów, warsztatów objazdowych, cystern dla produktów naftowych i innych urządzeń.

Zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR oraz jego organy terenowe, obwodowe i krajowe komitety wykonawcze oraz rady ministrów republik, aby:

a) zapewniły w 1953 r. zakończenie budowy i oddanie do użytku 673 warsztaty, 1.130 szop i szop otwartych, 81.200 m² powierzchni mieszkalnej, przewidzianych planem narodowo-gospodarczym i rozpoczęły dodatkowo budowę 500 nowych warsztatów;

b) zapewniły budowę i oddanie do użytku w 1954 — 1956 r. w ośrodkach maszynowo-traktorowych 4.200 warsztatów remontowych, 8.400 garaży dla traktorów, 8.400 szop dla kombajnów, 15.000 szop otwartych i 15.000 otwartych nawierzchni betonowych dla maszyn rolniczych, 2.880 stacji paliw, 3.600 garaży samochodowych i 3.600 magazynów części zapasowych;

c) zbudowały w latach 1954—1956 9 zakładów remontowych i 6 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego, zakończyły rozpoczętą budowę i uruchomiły w 1954—1955 r. 36 zakładów remontowych i 15 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego;

d) dokonały w latach 1954—1955 rozszerzenia i rekonstrukcji 41 zakładów remontowych i 125 międzyrejonowych warsztatów dla remontu kapitalnego.

W celu stworzenia należytych warunków bytowych dla robotników, personelu inżynieryjno-technicznego i pracowników biurowych MTS, należy uznać za konieczne:

a) zbudowanie i oddanie do użytku w latach 1954 — 1956 r. 10.800 domów mieszkalnych i 3 000 burs;

b) dla zapewnienia szerokiego rozwoju indywidualnego budownictwa mieszkaniowego w MTS — przyznać na ten cel w latach 1954—1956 kredyty w wysokości po 450 milionów rubli rocznie i udzielać je robotnikom, personelowi inżynieryjno-technicznemu i urzędnikom MTS w postaci pożyczek do 12 tys. rubli z terminem 10-letnim z tym, że spłata obowiązywać będzie od trzeciego roku po udzieleniu kredytu.

Zobowiązać Ministerstwo Budowy Maszyn, Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych i Ciężkich do znacznego zwiększenia produkcji, polepszenia jakości i obniżenia ko-

(Dalszy ciąg na str. 5)

O środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR

(Dokończenie ze str 4)

sztów własnych produkcji części zamiennych do ciągników i maszyn rolniczych, aby zlikwidować brak tych części.

W dziedzinie dalszego umocnienia materialno - technicznej bazy rolnictwa, doniosłe znaczenie ma elektryfikacja ośrodków maszynowo-traktorowych, kołchozów i sowchozów. Rozszerzenie prac w zakresie elektryfikacji rolnictwa powinno nastąpić dzięki lepszemu wykorzystaniu energii elektrycznej istniejących elektrowni wiejskich, dzięki przyłączeniu ośrodków maszynowo - traktorowych, kołchozów i sowchozów do przemysłowych systemów energetycznych, jak też w drodze budowania nowych elektrowni wiejskich, instalacji wykorzystujących energię wiatru, włączając ministerstwa i resorty budowlane i przemysłowe do budownictwa elektrowni i sieci.

Zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR oraz Ministerstwo Sowchozów ZSRR, by zwróciły szczególną uwagę na kwestię lepszego wykorzystania maszyn i traktorów, lepszej ich konserwacji, zwiększenia wydajności maszyn i traktorów przez periodyczne rewidowanie norm wydajności z tym, by organizacja pracy w rolnictwie odpowiadała wyższej technice produkcji i zachęcała pracowników do podnoszenia wydajności pracy na maszynach i traktorach.

VI.

O polepszeniu kierowania rolnictwem

Plenum KC KPZR uważa, że wykonanie nowych, wielkich i skomplikowanych zadań w zakresie rolnictwa wymaga zdecydowanego polepszenia kierowania kołchozami, ośrodkami maszynowo-traktorowymi i sowchozami ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR, Ministerstwa Sowchozów ZSRR, terenowych organów partyjnych, radzieckich i gospodarki rolnej.

W celu pomyślnej realizacji tych zadań należy koniecznie podnieść poziom pracy politycznej i organizacyjnej na wsi, mobilizować twórczą aktywność komunistów, komsomolców, wszystkich kołchoźników, pracowników ośrodków maszynowo-traktorowych i sowchozów, uruchomić wszystkie siły i środki socjalistycznego rolnictwa, zwiększyć odpowiedzialność kadr za sytuację w każdym kołchozie, MTS, sowchozie, w każdym rejonie.

Zobowiązać Komitety Centralne Komunistycznych Partii republik związkowych, krajowe komitety wykonawcze i obwodowe komitety wykonawcze, by wytypowały i skierowały w 1953 roku z przemysłu i innych dziedzin gospodarki narodowej inżynierów-mechaników do pracy w ośrodkach maszynowo-traktorowych oraz w stacjach wyspecjalizowanych w charakterze dyrektorów, głównych inżynierów i kierowników warsztatów remontowych, mając na uwadze, by w każdym ośrodku maszynowo-traktorowym stanowiska te obsadzane były z reguły przez specjalistów z wyższym wykształceniem.

Dyrektorów ośrodków maszynowo-traktorowych, którzy nie mają specjalnego wykształcenia, lecz dobrze opanowali swoją dziedzinę w praktyce i umiejętnie kierują ośrodkami maszynowo-traktorowymi, należy pozostawiać na ich stanowiskach i pomóc im w podniesieniu swych kwalifikacji.

Zobowiązać Ministerstwo Kultury ZSRR, by skierowało w latach 1954-1955 do Ministerstwa Rolnictwa i Skupu ZSRR na pracę w ośrodkach maszynowo-traktorowych 6.500 inżynierów-mechaników, w tej liczbie w 1954 roku 2.500 inżynierów z kontyngentu młodych specjalistów, którzy ukończyli instytuty mechanizacji rolnictwa i inne wyższe uczelnie techniczne.

W celu wzmożenia agronomicznej i zootechnicznej pomocy dla kołchozów, uznać za rzecz konieczną, by ośrodki maszynowo-traktorowe miały zamiast agronomów i zootechników rejonowych — agronomów i zootechników do stałej pracy w kołchozach, z tym, by każdy kołchoz był stale obsługiwany przez jednego — dwóch specjalistów rolnych, będących na etacie ośrodków maszynowo-traktorowych.

Zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa i Skupu ZSRR, Rady Ministrów republik, krajowe komitety wykonawcze i obwodowe komitety wykonawcze, by skierowały do MTS do wiosny 1954 roku do obsługiwania kołchozów 100 tysięcy agronomów i zootechników z kontyngentu agronomów i zootechników z wyższym i średnim wykształceniem, zwalniających się w związku z reorganizacją ministerstw zajmujących się sprawami rolnymi oraz ich organów terenowych, w związku z likwidacją sieci agronomów rejonowych, w ośrodkach maszynowo-traktorowych oraz sieci rejonowych zootechników i agronomów w rejonowych wydziałach rolnictwa i skupu, w związku z redukcją liczby specjalistów, zatrudnionych w innych instytucjach i organizacjach, jako też z kontyngentu młodych specjalistów, kończących wyższe uczelnie i technika rolnicze.

Zobowiązać organy partyjne, radzieckie i gospodarki rolnej w obwodach, krajach i republikach, by położyły kres niedocenianiu sprawy doboru i wychowania kierowniczych kadr w kołchozach oraz, by zapewniły umocnienie składu przewodniczących kołchozów przez dobór i wysuwanie na tę pracę sprawdzonych pod względem politycznym i fachowym specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym, jako też innych specjalistów i znających się na rolnictwie praktyków, mających duże doświadczenie w pracy kierowniczej i organizacyjnej, zdolnych do kierowania wielką gospodarką kołchozową, by położyły kres niedocenianiu sprawy propagandy wiedzy rolniczej i wprowadziły do produkcji osiągnięcia nauki i przodujące doświadczenia oraz zapewniły, by stosowanie na szeroką skalę przodujących doświadczeń stało się nieodłącznym elementem kierowania rolnictwem.

Dla szerokiej propagandy osiągnięć rolnictwa socjalistycznego otworzyć w roku 1954 w Moskwie stałą Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą; rozwinąć współzawodnictwo wśród kołchoźników, kołchoźnic, wszystkich pracowników rolnictwa, między kołchozami, ośrodkami maszynowo-traktorowymi i sowchozami, rejonami, obwodami, stacjami doświadczalnymi i instytutami naukowo - badawczymi — o prawo wzięcia udziału w Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej. Stosować również w praktyce coroczne organizowanie wystaw rolniczych w rejonach, obwodach, krajach i republikach.

Skierować siły uczonych do pracy nad dalszym rozwojem nauki rolniczej, by uzbrajała ona kadry pracowników rolnictwa w nową wiedzę i metody podnoszenia wydajności pracy i zwiększenia wydajności produkcji rolniczej.

We wszystkich rejonach ZSRR istnieje już obecnie znaczna ilość mocnych, pod względem ekonomicznym, kołchozów, które uzyskują wielkie dochody w pieniądzu i naturze, pomyślnie wykonują obowiązkowe dostawy dla państwa i rokrocznie zapewniają wydawanie kołchoźnikom na dniówki obrachunkowe dużej ilości produktów i pieniędzy. Realizacja szeregu opracowanych przez partię i rząd ważnych zarządzeń w dziedzinie rozwoju rolnictwa zapewni dalszy, znaczny wzrost dochodów pieniężnych kołchozów. W tych warunkach kołchozy w miarę rozwoju ich gospodarki społecznej mają pełną możność wykorzystania części swych dochodów na budowę przedszkoli, żłobków i izb porodowych w celu zapewnienia kołchoźnicom lepszych warunków pracy przy produkcji kołchozowej i umożliwienia im brania bardziej aktywnego udziału w życiu społecznym. Mocne pod względem ekonomicznym kołchozy mają możność i powinny przeznaczać nieodzowne środki również na budowę klubów i innych placówek kulturalno-oświatowych.

Należy również polecić kołchozom, by udzielały pomocy kołchoźnikom w przeprowadzaniu remontów i budowie domów i pomieszczeń gospodarskich, przy nabywaniu sadzonek, drzew owocowych dla zasadzenia przy zagrodach, w dostawie opału i w zaspokojeniu innych osobistych potrzeb kołchoźników.

VII.

O pracy partyjno-politycznej na wsi

Błędem byłoby sądzić, że dalsze podniesienie poziomu rolnictwa będzie procesem samorzutnym. Warunki materialne i możliwości, które się stwarza dla dalszego postępu rolnictwa nie dadzą same przez się należytego efektu bez polepszenia działalności organizacji partyjnych. Aby wykorzystać te możliwości i te warunki organizacje partyjne powinny stanąć na czele szerokich mas kołchoźników, robotników ośrodków maszynowo-traktorowych oraz sowchozów i poprowadzić je do walki o potężny rozwój rolnictwa.

Tak więc, pomyślne rozwiązanie zadań w zakresie dalszego rozwoju rolnictwa wymaga wielkiego wzmożenia organizacyjnej i politycznej pracy organizacji partyjnych wśród mas.

Plenum KC KPZR podkreśla, że działalność organizacji partyjnych na wsi wykazuje poważne braki.

Zobowiązać komitety obwodowe, komitety krajowe i KC Komunistycznych Partii republik związkowych, by znacznie wzmogły kierowanie pracą masowo-polityczną na wsi, by zapewniły wyjaśnienie niniejszego postanowienia wszystkim kołchoźnikom, robotnikom MTS i sowchozów. Rozwinąć szeroko zakrojone współzawodnictwo socjalistyczne o rozwiązanie zadań dalszego rozwoju wszystkich działów socjalistycznego rolnictwa, umocnienia i wszechstronnego rozwoju społecznej gospodarki kołchozów, zwiększenia produkcji globalnej i towarowej, terminowego wykonania państwowych planów dostaw produktów rolnych, podniesienia dochodów kołchozów w pieniądzach i naturze oraz polepszenia dobrobytu kołchoźników. W całej swej pracy organizacje partyjne powinny opierać się na przodujących ludziach kołchozów, MTS i sowchozów, na mistrzach wysokich urodzajów i hodowli, których szeregi będą rosły i zwiększały się z każdym dniem.

Zobowiązać dzienniki centralne i terenowe, by szeroko oświetlały przebieg współzawodnictwa socjalistycznego, doświadczenie przodujących odcinków budownictwa kołchozowego oraz praktykę pracy organów partyjnych i radzieckich w zakresie kierowania rolnictwem.

Uważać za jedno z najważniejszych zadań KC Komunistycznych Partii republik związkowych, komitetów krajowych, obwodowych i rejonowych sprawę umocnienia partyjnych organizacji kołchozów, MTS i sowchozów, zwiększenie ich roli w dziele dalszego rozwoju rolnictwa. Zapewnić właściwe rozstawienie komunistów i komsomolców na decydujących odcinkach produkcji; wzmocnić skład osobowy sekretarzy partyjnych organizacji kołchozów, MTS i sowchozów, kierując tam wyrobionych i doświadczonych pracowników partyjnych.

Zobowiązać komitety obwodowe, komitety krajowe, KC Komunistycznych Partii republik związkowych i KC WLKZM do zwiększenia roli organizacji komsomolskich w walce o dalszy rozwój rolnictwa, zapewnić wciągnięcie młodzieży wiejskiej do współzawodnictwa socjalistycznego, rozwijać wszelkimi sposobami i popierać inicjatywę oraz cenne poczynania młodzieży.

Stwierdzając wielką rolę kobiet w produkcji kołchozowej i sowchozowej, zobowiązać komitety rejonowe, obwodowe, krajowe, KC Komunistycznych Partii republik związkowych do wzmożenia masowo-politycznej i kulturalno-oświatowej pracy wśród kołchoźnic, pracownic MTS i sowchozów, do szerszego wciągania kobiet do budownictwa kołchozowego i aktywnej walki o zwiększenie urodzajów oraz rozwój hodowli.

Organizacje partyjne powinny uwzględniać, że w miarę rozwoju rolnictwa socjalistycznego wzrastają potrzeby kulturalne kołchoźników i pracowników MTS i sowchozów, co wymaga wzmożenia troski o zaspokajanie potrzeb kulturalno-bytowych ludności wiejskiej. Niezbędne jest podniesienie poziomu pracy kulturalno-oświatowych instytucji na wsi, ożywienie działalności klubów i bibliotek, regularne wyświetlanie filmów, wzmożenie radiofonizacji wsi i podniesienie poziomu audycji radiowych. Organizacje partyjne winny wziąć pod niesłabnącą kontrolę pracę instytucji leczniczych i dziecięcych na wsi, jak również działalność organizacji handlowo-spółdzielczych, zapewnić regularny handel wszystkimi niezbędnymi artykułami masowego spożycia.

Plenum KC KPZR uważa, że nieustanna troska o podniesienie poziomu bytu materialnego i kulturalnego ludzi pracy wsi kołchozowej jest jednym z najważniejszych obowiązków wszystkich organizacji partyjnych i radzieckich.

* * *

Kraj Rad zdecydowanie kroczy naprzód drogą do komunizmu. Jedną z najważniejszych części składowych programu budownictwa komunistycznego jest praktyczne rozwiązanie zadania stworzenia w naszym kraju na bazie potężnego wzrostu przemysłu socjalistycznego, jako głównej siły w gospodarce narodowej — obfitości artykułów rolnych. W obecnych warunkach zadanie to stanęło przed nami jako zadanie palące, ogólnonarodowe. Pomyślne rozwiązanie tego zadania przyczyni się również do dalszego umocnienia sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem kołchozowym.

Plenum KC KPZR wzywa wszystkich kołchoźników, pracowników MTS i sowchozów, aby dołożyli wszystkich sił i rozwinęli inicjatywę twórczą w celu wykonania zadania dalszego rozwoju rolnictwa ZSRR.

Plenum KC KPZR wyraża niezłomne przekonanie, że pod kierownictwem partii komunistycznej klasa robotnicza, chłopstwo kołchozowe, nasza inteligencja, wszyscy ludzie radzieccy rozwiążą to zadanie w jak najkrótszych terminach.

Nawet burżuazja angielska ma już wyżej uszu

„przyjacielskich" stosunków z USA

„Moloch z szeroko rozwartą paszczą" — tymi słowami określił przed paroma miesiącami angielski „New Statesman and Nation" sojusznika zza Oceanu. „Nie możemy występować nadal w naszej obecnej roli ekonomicznego i militarnego satelity Stanów Zjednoczonych — pisał tygodnik brytyjski. — Jakkolwiek zaszliśmy już bardzo daleko, składając w ofierze naszą niezawisłość, nie zbliżyliśmy się ani trochę do zagwarantowania sobie środków egzystencji".

SOJUSZ ANGLO - AMERYKAŃSKI

Stany Zjednoczone są jedynym mocarstwem imperialistycznym, które dorobiło się na wojnie. Swą przewagę nad innymi państwami imperialistycznymi wykorzystują monopoliści USA dla wzmożonej grabieży całego pozostałego świata kapitalistycznego, dla całkowitego wyparcia konkurentów z ich dotychczasowych rynków zbytu i surowców. Występujące na tym tle sprzeczności międzyimperialistyczne najdobitniej uwidaczniają się na przykładzie „sojuszu" anglo-amerykańskiego.

W sojuszu tym widziała burżuazja brytyjska deskę ratunku przed narastającymi ruchami narodowo - wyzwoleńczymi w eksploatowanych przez Anglię krajach kolonialnych i zależnych; widziała nadzieję na większy udział w łupach po pokonanych w drugiej wojnie światowej Niemczech, Japonii i Włoszech, widziała sposób wzmożenia wyzysku własnego narodu i innych krajów kapitalistycznych.

„PODSTAWIAJĄ NAM NOGĘ"

Jak skarżył się ostatnio londyński „Daily Express":

„Z jednej strony Amerykanie mówią nam, iż jesteśmy ich głównymi sojusznikami w Europie, że stanowimy trzon paktu atlantyckiego i że trudno byłoby się im obejść bez nas — a z drugiej strony podstawiają nam nogę". Mimo całej swej potęgi, „wykończenie" imperium brytyjskiego nie jest dla Amerykanów rzeczą łatwą. Posiadłości kolonialne zapewniają imperializmowi angielskiemu poważne jeszcze rynki zbytu, źródła surowców i sfery lokaty kapitałów, a rozgałęziony system komunikacyjny i sieć baz, rozrzuconych w najważniejszych punktach świata kapitalistycznego, ułatwiają imperializmowi angielskiemu walkę z USA.

Rycerze dolara wcale nie ukrywają swoich zamiarów wobec Wielkiej Brytanii. W książce pt. „Peace by Investment", jeden z członków domu Morgana, B. A. Javits, pisze: „Brytyjczycy powinni zdobyć się na więcej skromności i mieć poczucie proporcji w stosunku do ich obecnej roli w sprawach światowych. Brytyjczycy lepiej zrobią, jeśli pozwolą nam zająć się ich przemysłem, zamiast stać pod naszymi drzwiami z wyciągniętą ręką... tam, gdzie są nasze pieniądze, jest także nasza siła".

IMPERIUM ZA POŻYCZKĘ...

Zgodnie z tą receptą Stany Zjednoczone przyznały Wielkiej Brytanii w roku 1946 pożyczkę w wysokości 3.750 milionów dolarów. Pożyczkę przyznano na warunkach lichwiarskich. Angielska polityka walutowa i handlowa poddana została amerykańskiej kontroli. Nawet konserwatysta Amery pisał wówczas: „Cena, jaką płacimy za tę pożyczkę, nazywa się: imperium brytyjskie. Każda jego część pozbawiona pomocy wzajemnej, wynikającej z imperialnego uprzywilejowania, zostanie oddzielnie połknięta, stanie się areną amerykańskiej eksploatacji lennikiem amerykańskich finansistów i w końcu amerykańską kolonią".

Przewidywania prawicowego polityka angielskiego spełniły się w dużym stopniu.

Z antyamerykańskich nastrojów panujących w Anglii zdają sobie zresztą sprawę za Oceanem. Znany amerykański tygodnik „Saturday Evening Post" pisze w numerze z dnia 25 lipca: „Oprócz lewicy, także brytyjskie koła gospodarcze powitałyby z zadowoleniem oddalenie się od Ameryki... żądanie wzmocnienia oporu przeciwko uległości Wielkiej Brytanii wobec Ameryki podchwyciło wielu konserwatywnych członków parlamentu. Koła te są głęboko przekonane, że odgrywanie roli satelity USA jest nie tylko poniżające, ale także skrajnie niebezpieczne w najwyższym stopniu".

„USA WYPARŁY JUŻ NAS ZE STARYCH RYNKÓW".

Jeszcze otwarciej o antyamerykańskim nastawieniu Wielkiej Brytanii pisze oczywiście prasa angielska. Tygodnik „Obserwer" pisze: „Od pewnego czasu konkurencja amerykańska jest dużo twardsza, niż zdają sobie z tego sprawę w naszym kraju. W rzeczy samej USA wyparły już nas ze starych rynków w Kanadzie i w Ameryce Południowej. A „Economist" dodaje: „Sojusz angielsko-amerykański jest fikcją: prawdą i to prawdą groźną dla nas — jest coraz większa rozbieżność polityki i interesów Anglii i USA". A dziennik „Reynolds News" pisze w artykule redakcyjnym: „Nigdy jeszcze od chwili zakończenia wojny Anglia nie stała w obliczu tak daleko posuniętej konieczności zachowania ostrożności w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi".

Przed kilkoma tygodniami b. premier francuski Daladier, pisał na łamach paryskiego „Information": „Podstawowe idee polityki angielskiej są całkowicie przeciwstawne polityce amerykańskiej... Antagonizm między tymi dwoma kierunkami polityki pogłębia się z każdym dniem..."

Józef Sołtys.

Do Watykanu i Waszyngtonu wiodły nici szpiegowskiej działalności antypaństwowego ośrodka

Dalszy ciąg zeznań oskarżonego biskupa Kaczmarka

Watykańsko-waszyngtońscy mocodawcy antypaństwowego ośrodka dywersyjnego, na którego czele stał ks. biskup Kaczmarek, hojnie byli wynagradzani za swe szpiegowskie usługi dolarami i złotem. Na zdjęciu — złote monety stanowiące dowód w przewodzie sądowym.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony podaje sądowi fakty wizyt, jakie składał wraz z księdzem biskupem Lorkiem i biskupem Kubiną niemieckim dygnitarzom, m. in. Frankowi. W toku drugiej rozmowy oskarżony zgodził się na poparcie hitlerowskiej akcji ściągania kontyngentów od chłopów.

Oskarżony Kaczmarek stwierdza: „Błędem moim w postępowaniu wobec okupanta była życzliwość i poparcie akcji prohitlerowskiej, Adama Ronikiera, który przez organizacyjną sieć RGO pomagał Niemcom".

Charakteryzując swą politykę okresu okupacji, osk. Kaczmarek stwierdza:

„Niewątpliwie było to pójście na rękę Niemcom, wynikłe z powodu niezrozumienia do głębi, czym jest militaryzm niemiecki i jego zaborczość, czym jest dla naszego kraju oraz czym jest ten militaryzm i zaborczość niemiecka dla każdego Polaka.

Tragiczne są dzieje naszej historii, ilekroć zlekceważyliśmy grozę germańskiej zaborczości.

Zasugerowany koncepcjami watykańskimi na siłę zaborczą Niemiec, o historycznej misji Hitlera, wprowadzony w błąd anglo-amerykańską pomocą w narodzinach samego nazizmu płacę dziś za to bolesną daninę".

Szczególnie obszerne zeznania składa oskarżony odnośnie swej „działalności" w okresie po wyzwoleniu kraju, stwierdzając, iż od samego początku powstania władzy ludowej, zajął zdecydowanie negatywne stanowisko do nowej rzeczywistości, do ustroju ludowego.

I tu, jak w poprzednim okresie — stwierdza oskarżony — bodźcem jego działalności i orientacji były sugestie kurii rzymskiej, jak również punkt widzenia dyplomatów amerykańskich i angielskich. Z poglądami tymi oskarżony zapoznał się w swych rozmowach z kardynałem Hlondem i kardynałem Sapiehą, a także utrzymując kontakty z przedstawicielami ambasady amerykańskiej, a w szczególności z ówczesnym ambasadorem Stanów Zjednoczonych — Bliss Lanem.

Mówiąc o przywiezionych przez kard. Hlonda z Rzymu relacjach osk. Kaczmarek stwierdza, że miały one podstawowy wpływ na rozwój jego orientacji i działalności oraz utwierdziły go w konieczności zwalczania ustroju ludowego, „usunięcia nowych gospodarzy od steru rządzenia państwem i narodem".

„Z rozmów z ambasadorem Bliss Lanem, jakie odbyłem w początkach 1947 roku — zeznaje oskarżony Kaczmarek — i z rozmów z kardynałem Sapiehą po jego powrocie z Rzymu, upewniłem się raz jeszcze o pełnej harmonii amerykańsko-angielsko-watykańskiej co do planu politycznego.

Plan ten w stosunku do Polski przewidywał: powrót do ustroju przedwojennego, oddanie naszych Ziem Zachodnich Niemcom za cenę ich udziału w wojnie, geopolityczne przesunięcie granicy Polski na Wschodzie. Takie fakty, jak utrzymanie przez kurię rzymską tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, jak również treść listu Piusa XII skierowanego do biskupów i katolików w Trizonii kształtowały moją orientację polityczną i były jednym z istotnych powodów kolizji między moją działalnością a naczelnymi interesami i postulatami narodowymi".

Oskarżony Kaczmarek w dalszym toku swych zeznań omawia stosunek polityków amerykańskich i watykańskich do wewnętrznych zagadnień Niemiec zachodnich. „Ambasador Bliss Lane — zeznaje oskarżony — mówił mi kilkakrotnie o bezpośrednim wpływie amerykańsko-watykańskiej myśli politycznej na Adenauera i stronnictwo CDU. Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie mobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji sowieckiej".

„Ksiądz kardynał Hlond mówił mi — stwierdza oskarżony — że odwiedzając Rzym przeglądał tam specjalne archiwum przeznaczone dla dokumentów odwetowych i zaborczych nadsyłanych przez duchowieństwo Trizonii do Watykanu".

Omawiając szeroko swą działalność, wymierzoną przeciwko interesom narodu polskiego, oskarżony Kaczmarek dzieli ją na kilka etapów.

Pierwszy z nich, wg słów jego, obejmował okres przedwyborczy do stycznia 1947 roku. „W okresie tym byłem blisko związany z działalnością kardynała Hlonda, z którym przyjęliśmy jako naczelną zasadę walkę z ustrojem, bądź to przez kartkę wyborczą, bądź przez oddziaływanie na czynniki międzynarodowe, bądź wreszcie przez konflikt zbrojny. W kampanii wyborczej, typowaliśmy na Mikołajczyka, który cieszył się zaufaniem Zachodu.

W diecezji kieleckiej — zeznaje dalej oskarżony — propagowałem wśród księży i wiernych konieczność aktywnego współdziałania z PSL. Starałem się pozyskać dla tych celów mieszczaństwo, kupiectwo, inteligencję, ziemiaństwo, a nawet te polityczne ugrupowania, które nie zgadzały się z programem PSL, lecz były wrogie ustrojowi ludowemu. Mówię tu o nielegalnym stronnictwie narodowym, z którym utrzymywałem stałą łączność. Poza poparciem dla PSL, zabiegałem również o wzrost wpływów Stronnictwa Pracy.

W działalności przedwyborczej posługiwałem się propagandą antyrządową oraz zalecałem stosowanie jej księżom".

W toku dalszych zeznań oskarżony Kaczmarek omawia swoją współpracę z amerykańskim ambasadorem Bliss-Lanem. „Moje zbliżenie się do ambasadora Bliss-Lana i związanie się z jego urzędową, a poprzez nią z jego wówczas jeszcze nieoficjalną misją w Polsce — stwierdza oskarżony — było konsekwencją mojej ówczesnej linii politycznej. Po zaangażowaniu się z ambasadorem Bliss-Lanem odbyłem kilka, jeśli nie kilkanaście spotkań, które odbywały się bądź w moim mieszkaniu w Kielcach, bądź też w urzędowym mieszkaniu ambasadora w hotelu „Polonia" w Warszawie.

W ostatnim spotkaniu w lutym 1947 r. omówiliśmy i uzgodniliśmy wytyczne mojej współpracy informacyjno-politycznej z ambasadą amerykańską. Wówczas to ambasador odsłonił mi motywy i założenia amerykańskiej koncepcji politycznej po roku 1945. Nie taił przede mną wówczas tendencji rządu amerykańskiego do przygotowania nowej wojny.

Powiedział, że ta wojna nie wypadnie dziś czy jutro, że trzeba na nią poczekać lat trochę, odpracować wrogie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje po tej wojnie — a to wymaga czasu, propagandy, odkręcenia całej myśli zachodniej, zarówno amerykańskiej jak i innych narodów w sensie walki, w sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że narody wojny nie chcą".

Oskarżony podaje, iż sprawa współpracy — jak ją określa — „politycznej", z ambasadorami państw zachodnich, była uzgodniona z kardynałem Hlondem. „Ja kontaktowałem się z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, z Anglikami natomiast kontaktował się kardynał Hlond.

Omawiając sytuację międzynarodową, Bliss-Lane podkreślił, że według rachub Stanów Zjednoczonych, Niemcy będą użyte do celów wojennych, w zamian za co mają otrzymać nasze Ziemie Zachodnie". Zapowiedział on otwarcie — oświadczył oskarżony Kaczmarek — niehonorowanie przez USA układu poczdamskiego, dążenie do separatyzmu stref zachodnich Niemiec, a w kwestii granic z Polską — popieranie Adenauera w walce o odebranie nam Ziem Odzyskanych".

Oskarżony stwierdza dalej, że ambasador Bliss-Lane ujawnił w rozmowie z nim zarówno cele i żądania misji, jaką pełnił z ramienia USA w Polsce, jak też rolę, ambasady Stanów Zjednoczonych i jej placówek. Misja ta polegała w pierwszym okresie czasu na pomocy okazywanej opozycji antyrządowej w kampanii przedwyborczej z równoczesnym propagowaniem w społeczeństwie polskim proamerykańskiej koncepcji politycznej.

„Niezależnie jednak od wyniku wyborów, Amerykanom — mówi osk. Kaczmarek — desygnowanym do pracy politycznej w Polsce, zależało przede wszystkim na istotnych przygotowaniach do konfliktu wojennego, na akcji wywiadowczej. W przyszłym konflikcie, jak wynikało z wypowiedzi Bliss-Lana, Polska miała być jakby bazą wypadową, jakby przedpolem na nieprzyjacielskie tereny.

Stąd wynika dla Ameryki konieczność zdobywania wszelkiego rodzaju wiadomości i obserwacji. Poza tym, dodawał Bliss-Lane, Polska jest wygodnym punktem obserwacyjnym dla uzyskiwania pośrednich danych o Związku Radzieckim. Toteż w misji Bliss-Lana — jak mi to sam z naciskiem kilkakrotnie powtarzał — najpierwszym zadaniem było zdobywanie tych informacji, organizowanie ich zbierania w kraju, pozyskiwanie współpracowników wywiadowczych oraz wykorzystywanie w tych celach instytucji takich, jak ambasada, jak „Caritas", UNRRA czy Czerwony Krzyż".

O ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Polski świadczą m. in. słowa osk. Kaczmarka, który mówi o pomocy, udzielanej Mikołajczykowi i jego stronnictwu przez Bliss-Lana. Oskarżony cytuje słowa Bliss-Lana, który oświadczył na ten temat: „Wszyscy winniśmy pracować nad tym, by wszelkimi siłami pomagać prezesowi PSL Mikołajczykowi do zwycięstwa. My ze swej strony — mówił dalej Bliss-Lane — pomagamy finansowo, a następnie nakłaniamy także odłam zakonspirowanych nacjonalistów oraz nielegalną opozycję do pójścia razem z PSL".

Oskarżony zeznaje dalej o wysiłkach, prowadzonych przez Bliss-Lana w kierunku poczynienia rysów w bloku rządowym, do czego posłużyć miałyby wpływy posiadane w stosunku do niektórych socjalistów z prawicy.

Platforma działalności osk. Kaczmarka została sprecyzowana definitywnie w czasie ostatniego spotkania z Bliss-Lanem:

„Omawialiśmy kwestię przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna". Oskarżony przyznaje dalej, że wśród wytycznych, jakie mu przekazał Bliss-Lane, szczególny nacisk położony został na opozycję wobec ustroju ludowego, która z amerykańskiego punktu widzenia polegała na współpracy elementów reakcyjnych w Polsce z byłym „rządem polskim" w Londynie. Osk. Kaczmarek ze swej strony w imieniu własnym i naszych księży kardynałów, zwrócił się do ambasadora Bliss-Lana z prośbą o przedstawienie rządowi amerykańskiemu zasadniczej tezy politycznej, która sprowadzała się do konieczności zmiany ustroju w Polsce oraz o nasilenie propagandy radiowej i prasowej dla przeprowadzenia tejże tezy.

„Ambasador Bliss-Lane — zeznaje osk. Kaczmarek — z którym byłem już związany od 1945 roku, zaproponował mi stałą współpracę z kołami amerykańskimi drogą periodycznego udzielania informacji ambasadzie amerykańskiej w Warszawie i jej placówkom o całości polskiego życia.

Po wyrażeniu mej zgody na przyjęcie tej propozycji, ambasador powiedział, że przede wszystkim interesuje ich kierunek ekonomiczno-gospodarczy i polityczny.

Wiadomości te mają dla Ameryki poważne znaczenie, ponieważ obrazują one stan i rozwój potencjału gospodarczego naszego kraju.

Dla celów wojennych — wyjaśniał ambasador — dla zmniejszenia obronności krajów demokracji ludowej, a w tym wypadku Polski, Ameryka prowadzi odpowiednio stosowaną konkurencję i dyskryminację i dla tych celów zimnej wojny potrzebna jest dokładna znajomość życia gospodarczego i przemysłowego".

Jak wyjaśnia osk. Kaczmarek, jeśli idzie o informacje polityczne, Bliss-Lane pytał np. o to „ilu jest czerwonych, a ilu białych i na kogo można liczyć na wypadek konfliktu", chciał wiedzieć, jaki jest wpływ propagandy radiowej i prasowej Anglii i Ameryki na podważanie współpracy społeczeństwa z rządem.

W zakres informacji o przemyśle miały wchodzić wiadomości o warunkach pracy i płacy, o współzawodnictwie pracy, o produkcji, modernizacji urządzeń, a także o współpracy przemysłowej między Polską a ZSRR i krajami demokracji ludowej.

„Przed odjazdem swoim — ciągnie dalej osk. Kaczmarek — Bliss-Lane wymienił niektóre osoby, które miały być ze mną w kontakcie i miały zgłaszać się po ewentualne informacje, jakich miałem udzielać.

Wymienił on Andrewsa, I sekretarza ambasady w Warszawie, Waltera Shwina — dyrektora amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie na ul. Piusa XI, Henryka Osińskiego — delegata Rady Polonii Amerykańskiej oraz Jerzego Szudego — przedstawiciela War Relief Service.

Na tej samej konferencji ambasador podkreślał znaczenie, jak on to nazywał „diversion politique", przez co rozumiał dywersję, która obok informacji jest drugim zasadniczym członem zimnej wojny.

Ambasador znał dobrze stosunki w Polsce, gdyż po pierwszej wojnie był on pierwszym sekretarzem w ambasadzie i wiedział, że ja w duszpasterstwie będę mógł tę dywersję w wielu punktach ze skutkiem przeprowadzić. Do dywersji należała również negacja wewnętrznej i zewnętrznej pracy państwa ludowego".

Omawiając drugi etap swej działalności, który nastąpił po wyjeździe Bliss-Lana z Warszawy osk. Kaczmarek zeznaje, że upłynął on pod znakiem dalszego oddziaływania nań sugestii watykańskich kół politycznych.

Klęska wyborcza, jaką poniosły elementy reprezentowane przez oskarżonego, zmusiła je do ustalenia nowych form dalszej walki z ustrojem, zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Oskarżony przyznaje, że w czasie plenum episkopatu, które odbyło się w 1947 roku, sugerował on przyjęcie linii politycznej „rządu londyńskiego", a co zatem idzie udzielenie mu poparcia moralnego, a także zasilania go informacjami.

Osk. Kaczmarek zaproponował episkopatowi aktywizację w dziedzinie ideologii społecznej, negację i dywersyjną krytykę odnośnie reform i planów władzy ludowej, a wreszcie odwodzenie księży od współpracy z rządem.

Tezy te osk. Kaczmarek przekazał za granicę za pośrednictwem działacza endeckiego Żółtowskiego, który w połowie 1947 roku opuścił nielegalnie kraj, udając się do Londynu.

W dalszym ciągu swych zeznań osk. Kaczmarek stwierdza, że różni Amerykanie zgłaszali się doń po informacje.

„Amerykanie ci — mówi oskarżony — nominalnie pełnili funkcje dyplomatów, urzędników ambasad, czy też urzędników „Caritasu" lub szefów prasowych, ale tylko nominalnie, gdyż w rzeczywistości pierwszym i zasadniczym ich zajęciem była praca wywiadowcza.

Pierwszą osobą był Andrews, kontynuator misji politycznej i wywiadowczej ambasadora Bliss-Lana, ekspert i specjalista w Departamencie Stanu — jak mówił o nim Bliss-Lane — dla spraw wschodnich. Odwiedził on mnie w sierpniu 1947 r. w Kielcach i wówczas wręczyłem mu kopię moich tez gnieźnieńskich z prośbą o przekazanie ambasadorowi jako pewną realizację omówionych przez nas kwestii".

Wówczas to Andrews opowiadał o spodziewanym przeniesieniu go na placówkę do Kanady, gdzie jako spec od spraw wschodnich miał być wykorzystany w przyszłej wojnie, przygotowywanej przez Amerykę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarka, jego kontakty z Andrewsem trwały nadal i nie ograniczały się jedynie do konferencji, ale również były okazją do przekazania informacji jak np. szczegółowego memoriału opracowanego przez przemysłowca kieleckiego Wawrzyniaka, a dotyczącego stanu produkcji i planów przemysłu regionu kieleckiego.

Memoriał ten zawierał również mapkę sytuacyjną przemysłu Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, a także terenów tzw. COP.

Osk. Kaczmarek zeznaje również, że kontaktował się z delegatem Rady Polonii Amerykańskiej Henrykiem Osińskim, który przyjeżdżał w Kieleckie wraz z operatorem filmowym, ze swoim sekretarzem Stemlerem i przyjmował od oskarżonego informacje zarówno ustne, jak i pisemne o PNZ-ach, o stanie rolnictwa, produkcji roślinnej i zwierzęcej itp.

„Informacje te — mówi oskarżony — zdobywałem od księży najbliższych czy też dalszych diecezji oraz z obserwacji własnych".

Szczególnie często oskarżony spotykał się z przedstawicielem War Relief Service — Jerzym Szudym, któremu udzielał informacji niemal ze wszystkich dziedzin, jakie interesowały Bliss-Lana.

„Jeździłem z nim do księży biskupów w Katowicach, Wrocławiu, Gorzowie, przesyłałem przez niego także aktualne wiadomości do „Głosu Ameryki" dotyczące krytyki planów gospodarczo-politycznych jak i szkolnych".

Oskarżony zeznaje, że w latach 1948 i 1949 przekazywał wiadomości także dyrektorowi amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie — Walterowi Shwinowi bądź osobiście, oddając je siostrom w „Romie", bądź też zawozili je współoskarżeni — ks. kanonik Danilewicz i ks. Dąbrowski.

Informacje na rzecz USA i Watykanu zbierał również przyjeżdżający wielokrotnie do Europy ojciec Michał Kolbuch, prowincjał księży salezjanów, który przywoził również pieniądze do Francji, do Rzymu i do Polski. Odwiedzał on także Czechosłowację i Węgry.

„Poznałem go w 1947 roku przelotnie w Częstochowie, gdzie przedstawił mi go ks. biskup Lorek. Dał mi wówczas pewną sumę pieniędzy na stypendia dla szarytek. W czasie następnej bytności przywiózł mi książkę Bliss-Lana, w której znalazłem sporo moich wypowiedzi. Udzieliłem mu wiadomości o aktualnych zagadnieniach politycznych w kraju, o stosunku kościoła do państwa, o zagadnieniach przemysłowych i produkcyjnych".

Osk. Kaczmarek wymienia dalej szereg nazwisk jak np. redaktora naczelnego pisma „Liga Katolicka", ks. prałata Piwowara, którego spotkał w mieszkaniu Szudego, a który również interesował się zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi Polski Ludowej oraz prosił o przygotowanie materiału o przyszłości katolicyzmu w Polsce, a ponadto informacji ekonomiczno-gospodarczych.

Wśród współpracowników i łączników w działalności informacyjnej na rzecz USA osk. Kaczmarek wymienia także współoskarżonych Dani-

(Dalszy ciąg na str. 7)

Oskarżony biskup Kaczmarek zeznaje

(Dalszy ciąg ze str. 6)

lewicza, Dąbrowskiego oraz ks. Józefa Rybczaka, siostry zakonne z „Romy", a przede wszystkim współoskarżoną Walerię Niklewską, która pośredniczyła w dostarczaniu informacji do ośrodka informacyjnego USA i ambasady.

Osk. korzystał również ze współpracy Tadeusza Chromeckiego, który ułatwiał wyjazd ks. Wojasa, kapelana osk. Kaczmarka do New Yorku, a także informował oskarżonego o planach gospodarczych i zagadnieniach przemysłowych, o trudnościach eksportowych i importowych oraz ruchach na placówkach zagranicznych.

„Chromecki — zeznaje oskarżony — orientował się w rozmowach, jakie prowadzono w Ministerstwie Handlu, bądź też w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odnośnie trudności w eksporcie i imporcie. *Chodziło mi* o dyskryminacje handlowe, o tę zimną wojnę, jaką niewątpliwie Ameryka czy Anglia stosowały do Polski przy zwiększeniu naszego eksportu czy też sprowadzeniu do nas urządzeń hutniczych. Niewątpliwie wysiłki ekip, które jeździły do Ameryki, mogły być torpedowane przez czynniki zachodnie, gdy wiedziały, że te trudności są istotne dla władz polskich".

W czasie swej działalności osk. Kaczmarek kontaktował się również z księdzem Janem Grajnertem, kanclerzem kurii z Włocławka, który przekazywał poprzez oskarżonego informacje do Ameryki.

„Moja walka z ustrojem Polski Ludowej — oświadczył w czasie zeznań osk. Kaczmarek — była stale podsycana przez zagranicznych *dysponentów* mojej *myśli politycznej*. *Spowodowała* ona obok akcji informacyjnej na rzecz Ameryki, przesyłanie informacji do Watykanu. *Podstawą tej działalności była rozmowa moja* z księdzem kardynałem Hlondem, przeprowadzona po jego powrocie z Rzymu w styczniu 1947 roku. Ksiądz kardynał przedstawił mi życzenie kół watykańskich dotyczące akcji informacyjnej z Polski, ujętej nieco obszerniej, niż to miało miejsce dotąd w sprawozdaniach oficjalnych, które dotyczyły głównie zagadnień religijnych. W pierwszym rzędzie chodziło Rzymowi o informacje przesyłane w periodycznych raportach księdza prymasa, jak i w miarę okazji — księży biskupów.

Wiadomo mi, że obydwaj nasi księża prymasi, zarówno kardynał Hlond jak i prymas Wyszyński, przesyłali do Rzymu raporty, zawierające ocenę zjawisk politycznych i społeczno - ekonomicznych. Jeśli chodzi o osąd co do zjawisk, następnie jeśli chodzi o czas i tematykę tych informacji, to raczej decydowali tu sami, porozumiewając się częściowo, czy też zbierając wiadomości od nas — biskupów, natomiast permanentnie porozumiewali się prymasi z księdzem metropolitą Sapiehą".

Osk. Kaczmarek przyznaje się, że wiele informacji przejaskrawiał tendencyjnie, zdając sobie sprawę z wymagań swych mocodawców.

„W formie przejaskrawionej — zeznaje on — opisywałem położenie kościoła polskiego, a potwierdzenie odbioru tej wiadomości przez sekretarza stanu i przez radio watykańskie miałem w usłyszanej audycji na tematy, które opisywałem.

Dwukrotnie przesłałem informacje w sprawie szkolnictwa uwłaczające władzom szkolnym.

Przełożonej domu nazaretańskiego w Kielcach siostrze Izabelli Machowieckiej sugerowałem przesyłanie wiadomości pocztą lotniczą w listach o treści na początku innej. Dawałem jej materiały do przesyłania tym systemem i tą drogą Również w sprawozdaniu, które obowiązuje każdego biskupa co 5 lat, poza odpowiedzią na 100 punktów ściśle mnie obowiązujących, pozwoliłem sobie poinformować stolicę apostolską i rozszerzyć te wiadomości o krytykę pod adresem władz polskich, krytykę ostrą, niewątpliwie przejaskrawioną i rzekomo udokumentowaną. Wiedziałem, że takie były zainteresowania kurii rzymskiej i zapotrzebowanie Watykanu.

Prowincjał księży salezjanów, ojciec Michał Kolbuch, który wracał do USA via Rzym mówił, że sekretariat stanu chętnie przyjmuje wszelkie informacje dla kampanii przeciwko krajom bloku wschodniego. Watykan — jak podkreślał o. Kolbuch — wymienia częściowo te informacje z Ameryką.

Jeśli chodzi o stosunki bliższe między kołami politycznymi Watykanu i Ameryki, to jak mi wiadomo, informacje przesyłane były głównie do kardynała Spellmana — kardynała Nowego Jorku. Jeśli chodzi o wymianę tych informacji między Rzymem i „Londynem" — to odbywała się ona poprzez Papee, który jest akredytowany przy Watykanie oraz przez ks. arcybiskupa Gawlinę, dobrze znanego kołom angielskim".

W zeznaniach swych osk. Kaczmarek podkreśla, że Watykan przywiązywał szczególne znaczenie do wiadomości odnoszących się do byłych terenów wschodnich. Informacji na ten temat udzielali w swych raportach przesyłanych do Rzymu m.in. arcybiskup Jałbrzykowski i arcybiskup Szelążek, *którzy z kolei czerpali je od ludności i księży tam pozostałych*. M.in. memo*riał na* ten temat opracowany przez arcybiskupa Szelążka przesłał do Rzymu kard. Hlond.

Specjalną misję powierzył Watykan byłemu generałowi ojców pallotynów o. Turowskiemu, który miał za zadanie obserwować życie Polski i zbierać informacje w kraju. Opinię swą o Apelu Sztokholmskim, który określony został jako „szkodliwy pacyfizm", przekazał Watykan do Polski przez ks. prof. Tuchowicza, który miał ponadto przywieźć w drodze powrotnej do Rzymu informacje z Polski. Tą drogą właśnie osk. Kaczmarek przekazał aktualne informacje, a m.in. o swym negatywnym ustosunkowaniu się do porozumienia między kościołem a państwem, oraz o sprawach związanych z rolą, jaką odegrali księża, w procesie wolbromskim.

„Wiadomo mi również — zeznaje oskarżony — że ks. dr Tuchowicz odbył dłuższą konferencję w Gnieźnie z ks. prymasem w obecności ks. biskupa Klepacza. Wszystkie te informacje służyły Watykanowi do prasowej i radiowej propagandy prowojennej, do szerzenia kampanii przeciw Polsce i krajom bloku wschodniego.

„Rozpoczynając po wyborach nowy etap działalności antyrządowej — zeznaje oskarżony — zdawałem sobie sprawę, że akcja informacyjna nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Dlatego też, zgodnie z moim gnieźnieńskim referatem, zgodnie z sugestiami ambasadora Bliss - Lana, zapoczątkowałem w działalności krajowej liczne akcje, zmierzające do podważenia stabilizacji ustroju, do hamowania jego osiągnięć i wpływów na społeczeństwo.

Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia, umacniającego prestiż rządu Polski Ludowej, ustawiłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowojennej, doszedłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją uleganiа koncepcjom amerykańskim i watykańskim które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi, co na innym miejscu już wysokiemu sądowi miałem możność wyjaśnić".

Osk. Kaczmarek podkreśla, że wśród księży i wiernych swojej diecezji szerzył teorię „tymczasowej" przynależności tych terenów do Polski. To samo stanowisko zajął on w czasie narad biskupów.

Oskarżony przyznaje, że po zawarciu porozumienia między rządem polskim a kościołem sugerował episkopatowi m.in. niehonorowanie tego punktu porozumienia, który mówi o protestacyjnej postawie wobec rewizjonistycznych żądań kleru niemieckiego.

Przyznaje on również, że to stanowisko wpłynęło na bierność episkopatu w wypełnianiu tego zobowiązania.

Wroga działalność osk. Kaczmarka przejawiała się również w wygłaszanych przez niego kazaniach, referatach i tzw. szeptanej propagandzie, poprzez które krytykował on i umniejszał znaczenie państwowych planów gospodarczych w przemyśle i rolnictwie.

Tak np. wygłaszał on „nauki" o szkodliwości nacjonalizacji przemysłu. Tę samą linię postępowania przyjął on w stosunku do innych, szczególnie żywotnych dla interesu narodowego, zagadnień.

Osk. Kaczmarek zeznaje tu: „Starałem się przeciwdziałać dostępnymi mi środkami współpracy kleru z rządem, z nową rzeczywistością. W wielu wypadkach odwodziłem księży od tej współpracy".

Mówiąc o sumach dolarowych, jakie otrzymał od episkopatu i od Polonii Amerykańskiej oraz z „innych zagranicznych źródeł" oskarżony podkreśla, że miały one niewątpliwie według intencji ofiarodawców — wspomagać walkę z ustrojem.

Swą antypaństwową działalność osk. Kaczmarek rozwijał również w czasie kursów dla tzw. referentów duszpasterskich, na których wygłaszał referaty.

„Wychodziłem z założenia zeznaje oskarżony — że aczkolwiek Plan 6-letni jest poważnym wkładem w zacofane gospodarstwo narodowe, to jednak ze względu na jego odmienne cele światopoglądowe oraz dla nieumacniania władzy ludowej w Polsce należy do planu podejść negatywnie i krytycznie.

Zdaniem moim należało w pracy duszpasterskiej podjąć taką propagandę. Taki był akcent mojego referatu, który nosił tytuł „Twórcze moce katolicyzmu" — oświadcza oskarżony, wśród ogólnego oburzenia na sali.

Stanowisko osk. Kaczmarka wobec porozumienia między kościołem a państwem określa on sam, jako w zasadzie negatywne a w praktyce dyplomatyczno - wyczekujące, co zostało mu zasugerowane przez Watykan.

Znalazło ono również wyraz w uchyleniu się oskarżonego od przeprowadzenia procesu kościelnego przeciwko księżom aresztowanym w Wolbromiu, którego w myśl art 8 porozumienia domagały się władze państwowe.

„Podpisanie przeze mnie apelu pokoju w czerwcu 1950 roku — przyznaje osk. Kaczmarek — było również pociągnięciem taktycznym. Naczelnym problemem mej polityki była wojna, jej propagowanie i przygotowywanie. To zagadnienie poddawane mi z zagranicy przewijało się przez wszystkie etapy mojej działalności politycznej od roku 1946 do chwili mego aresztowania".

Wyrazem tej polityki było m. in. wydane przez Kaczmarka polecenie nieujawniania władzom bezpieczeństwa broni, amunicji oraz granatów jakie znaleziono w mieszkaniu ks. Łagowskiego po jego ucieczce z kraju,

Osk. Kaczmarek polecił ks. Dąbrowskiemu przeprowadzenie ostrej krytyki publicystów katolickich, wypowiadających się za współpracą z obozem demokratycznym. „Zajmowałem stanowisko następujące: nie można myśleć o żadnej współpracy z dzisiejszymi gospodarzami naszego państwa. Jedyna droga to stawianie na wojnę, która przywróci nam dawny ustrój".

Następnie osk. Kaczmarek oświadcza: „Na ławie współoskarżonych widzę tu bardzo bliskie mi osoby, których kolizja z ustawodawstwem spowodowana została w znacznej mierze moim na nich oddziaływaniem. Sprowadziłem ich po prostu na manowce. Poczuwam się do autorstwa ich działalności, a szczególnie uważam za mój moralny obowiązek jako biskupa diecezji podkreślić fakt, że to ja im dawałem zalecenia. Droga wykonywania przez nich moich poleceń natury politycznej — ta droga sprowadziła współoskarżonych tu, na salę sądową.

Przed rozpoczęciem zeznań na zapytanie wysokiego sądu potwierdziłem moją winę za czyny, wymienione w akcie oskarżenia. Czyny te są niewątpliwie wykroczeniem przeciw prawu i ustawom oraz są sprzeczne z interesami narodu.

Moja działalność, moje dążenie do obalenia władzy ludowej nie liczyło się z interesami wierzących i ich dobrem. Celowo negując istniejącą w Polsce wolność sumienia i poszanowania uczuć religijnych, odciągając wiernych od współpracy z państwem, hamując osadnictwo na Ziemiach Zachodnich, czyniłem im krzywdę i odbierałem im możność lepszego urządzenia doczesności.

Ten krzywdzący charakter mej działalności był tym większy, im większy był zasięg wpływu jako biskupa diecezji. Powierzonych mi wiernych świadomie wprowadziłem w błąd przez wiązanie w pracy duszpasterskiej motywów religijnych z moimi osobistymi orientacjami i celami politycznymi, dążąc przez to do podważenia zgodności uczuć katolickich z uczuciami obywatelskimi.

Działalność moja była nadto nacechowana błędnym rozumieniem interesów kościoła w państwie ludowym. Utrudniałem kościołowi pełnienie misji religijnej i wychowawczo-kulturalnej w państwie naszym.

Dla zrealizowania zamierzeń i interesów zagranicznych autorów mej myśli politycznej starałem się wciągnąć kościół polski w konflikt z władzą ludową.

Wbrew dobru wierzących łączyłem się z propagandą zachodnią, usiłując eliminować z jednolitego organizmu grupę sztucznie skłóconą z narodowymi celami.

Poruszę tu na zakończenie problem niemiecki, boli mnie, iż nie doceniałem niebezpieczeństwa, dla narodu polskiego, niebezpieczeństwa ze strony zaborców z Trizonii.

Moje stanowisko było sprzeczne z racją stanu narodu polskiego, który niezmiennie i nieomylnie wyczuwał, skąd grozi mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Złowrogo ciążyła germańska przemoc nad piastowską polityką, gdy zakładano podwaliny państwa polskiego na prasłowiańskich ziemiach. Mijały długie wieki, w których teutońska zaborczość nieustannie zagrażała bytowi narodowemu. Nasz zachodni obszar był grabiony i uszczuplany pruską nienawiścią i żądzą wyniszczenia narodu polskiego. I dlatego historyczna konsekwencja polskiej myśli politycznej musiała wyrazić się w zespolonym narodowym uczuleniu na grozę germanizmu, prusactwa i hakatyzmu.

Nie doceniałem tego, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w okresie okupacyjnym, jak to wysokiemu sądowi tutaj przedstawiłem.

Z prawdziwym bólem konstatuje kontynuację mej błędnej linii po r. 1945, po tym historycznym punkcie zwrotnym, kiedy zwycięska sprawiedliwość dziejowa przywróciła Polsce prastare obszary ziem piastowskich.

Nie rozumiejąc arcysłusznej polskiej racji stanu, zlekceważyłem w moich planach politycznych fakt osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych blisko 8 milionów Polaków, związanych nierozerwalnie z życiem kraju i odbudowujących na pradawnych ziemiach naszych polskość i katolicyzm.

Stawiając na koncepcję wojny, ulegając antypolskiej polityce amerykańskiej wspomaganej przez polityczne koła Watykanu popadłem w konflikt z narodem.

Moja linia popierana przez Amerykanów i Watykan sprowadziła mnie na tory współdziałania z proniemiecką polityką b. rządu polskiego w Londynie.

Ten konflikt z narodem stawał się tym większy, im bardziej moja aktywność pomagała niemieckiemu rewizjonizmowi i odradzaniu się spadkobierców tragicznej hitleriady w postaci Adenauera i jego mocodawców.

Mój brak łączności z polityczną myślą narodu uniemożliwił mi wypełnienie obowiązku obywatelskiego, polegającego na zapobieganiu wszelkim możliwościom rozzuchwalenia się brutalnej chęci odwetu szowinistycznych kół Trizonii.

Mówię tu o mojej obojętności, a nawet przeciwdziałaniu sprawie ustanowienia stałych diecezji na Ziemiach Odzyskanych oraz potępienia rewizjonistycznych roszczeń kleru i katolicyzmu Niemiec zachodnich.

Analiza mego błędnego stanowiska uświadomiła mi konieczność odcięcia się od wrogich politycznych wpływów, wyrzeczenia się antypolskiej koncepcji oraz uznania pełnej słuszności polityki rządu i państwa ludowego, która w postulacie Ziem Zachodnich wypełnia historyczną rację stanu narodu polskiego.

(14)

— Niech pani każe zawołać Minouche, bo inaczej...

Mama Cheminade zatrzepotała się jak zbudzona sowa.

— Bibi! — pisnęła przeraźliwie. — Bibi, zawołaj Minouche, niech zejdzie natychmiast!

Młoda Murzynka wstała od stolika i skierowała się ku kręconym schodom w głębi hallu, kołysząc się przesadnie w biodrach. Wstępując na schody wyszczerzyła w stronę „Whiskiego" wielkie zęby jak z kości słoniowej.

Dziewczęta przerwały rozmowę i patrzyły z zaciekawieniem na mamę Cheminade i na legionistę. „Whisky" czuł ich spojrzenia na plecach.

— Co się gapicie, krowy! — wrzasnęła mama Cheminade i walnęła tłustą dłonią w blat. — Nie widziałyście nigdy makrota*?

Dziewczęta zachichotały i ich głowy zbiegły się nad stolikiem. Mamie Cheminade ulżyło widać, bo wzięła się z powrotem do wycierania szklanek. „Whisky" skorzystał z tego i sięgnął po butelkę. Mama Cheminade odwróciła się błyskawicznie i zgarnęła mu ją sprzed nosa.

„Whisky" chciał zakląć, ale zobaczył, że Minouche schodzi z piętra. Okręcił się na taborecie i patrzył ponuro, nie odpowiedziawszy na jej powitalny ruch ręki. W odróżnieniu od półnagich dziewcząt miała na sobie arabskie spodnie i orientalny kaftan. Była nieduża, bez śladu maquillage'u. Na oko niewiele w niej było cielesnego, ale miała w zakładzie mamy Cheminade największe powodzenie.

— Jak się masz — powiedziała po polsku. — Jak to ładnie, że przyszedłeś.

Podała mu rękę uśmiechając się jak dama. Machinalnie podniósł palce do daszka.

— To dlatego — wykrztusił — że się chciałem pożegnać. Jutro odpływamy.

Zauważył, że drgnęły jej usta. Przestała się uśmiechać. Siadła przy nim na taborecie i wyjęła z torebki papierosy. Podsunęła mu otwartą paczkę. Wziął ją do ręki.

— „Chesterfieldy"**? Coraz więcej Amerykanów?

Skinęła głową.

— Napijesz się czego?

— Już miałem pernod. Zresztą nie mam grosza.

— Postawię ci.

Zwróciła się po francusku do mamy Cheminade, wycierającej ciągle szklanki.

— Proszę jeden pernod, a dla mnie „Saint-Raphaël"*.

Wyjęła pieniądze i zapłaciła od razu.

— Ten pan miał już jeden pernod — powiedziała mama Cheminade trzymając banknot w palcach nad otwartą szufladą. Minouche skinęła głową nie wyjmując papierosa z ust. Madame Cheminade opuściła banknot do szuflady i wydała resztę.

— Dziwko jedna — syknął przez zęby „Whisky".

Minouche spojrzała na niego ze zgorszeniem.

— Przepraszam, Nina. Wciąż jeszcze nie mogę się przyzwyczaić.

Kciukiem wskazał za siebie na bar, dziewczęta w bieliźnie, kręcone schody. Za każdą wizytą coraz mniej poznawał Ninę. Onieśmielała go coraz bardziej, nabierała manier pełnych dystynkcji. Niewiele w niej zostało z zahukanej, ale szczerej dziewczyny, która Amerykanie przywieźli po wojnie z obozu w Niemczech.

* Sutener.

** Gatunek amerykańskich papierosów.

* Słodki napój winny. (c. d. n.)

golone-strzyżone

Piękny spacerek

Dnia 28 lipca br. Wacław Statler nadał z Warszawy do Łodzi do swej rodziny, zamieszkałej przy ul. Sienkiewicza 27, paczkę, w której znajdowało się jego ubranie.

Do dnia dzisiejszego rodzina paczki nie otrzymała, a nadawca odpowiedzi, co się z paczką stało, mimo że już wielokrotnie reklamował...

— Dlaczego ta paczka — ktoś zada pytanie — Nie doszła jeszcze przez ten czas do Łodzi? Dlatego, że ślimak włożył to ubranie i chodzi
i chodzi
i chodzi...

SKORPION

Dzięki pomocy lokatorów

szybciej przyłącza się domy

do sieci kanalizacyjno-wodociągowej

Roboty wodociągowe i kanalizacyjne prowadzi się w rozmaitych punktach naszego miasta, najwięcej jednak podłączeń wykonuje się w dzielnicach najbardziej zaniedbanych przez ustrój kapitalistyczny. Taką dzielnicą była m. in. okolica ul. Północnej.

Dziś prawie wszystkie posesje przy tej ulicy, na odcinku od Franciszkańskiej do Nowomiejskiej, zostały skanalizowane i otrzymały lub otrzymają w najkrótszym czasie dobrą wodę. Roboty instalacyjne przebiegają o wiele sprawniej tam, gdzie istnieje współpraca między komitetami domowymi i brygadami monterskimi.

Dobrym przykładem może być np. komitet domowy przy ul. Północnej 5. Zmobilizował on lokatorów do wywiezienia ziemi pozostałej po wykopach kanalizacyjnych. Dzięki ofiarnej pracy wszystkich lokatorów, a w szczególności ob. ob. Kulika, Krasińskiego, Michalika i Anny Kałc wywieziono z pomocą kierowców MPI Pawlaka i Łukasika około 45 m sześc. ziemi i uporządkowano całe podwórko.

Komitet domowy przy ul. Północnej 5 wezwał do podobnej akcji wszystkie komitety, a szczególnie komitet przy ul. Północnej 7.

Dobrze byłoby, aby o przebieg robót kanalizacyjnych zatroszczył się również komitet domowy przy ul. Obr. Stalingradu 19, gdzie należałoby przekonać jednego z lokatorów o konieczności umożliwienia brygadom MPI wykonania robót w jego mieszkaniu. Jak dotąd bowiem lokator ów nie chce się na to zgodzić!...

POD ostrym kątem

Witaminowe kłopoty

Apolinary Głąb odsunął nietknięty talerz z apetycznie wyglądającym kalafiorem.

— Nie będę jadł — oświadczył stroskanej żonie.

— Ależ, kochany, dlaczego? Specjalnie dla ciebie przyrumieniłam masełko. To takie zdrowe...

— Zdrowe? Ha-ha — śmiech Apolinarego Głąba zabrzmiał ponuro. — Jeść kalafiory — to pewny reumatyzm.

— Co w takim razie przekąsisz, mężusiu? Może sałatkę z pomidorków?

— Pomidory? Nie wiedziałem, że chcesz mnie zgubić, żono. Od pomidorów dostaje się kokluszu.

— Może w takim razie zjesz ogórka?

Głąb zatkał uszy i wykrzyknął ze złością:

— Żaden rozsądny człowiek nie powinien jeść ogórków. Ogórki — to okrop na rzecz. (Protestuję! — przyp. Jan Ogórek). Można od nich dostać skrętu kiszek...

— Mężusiu, skąd ty masz takie wiadomości?

— Skąd? Od Plotkiewicza. On zna się na wszystkich chorobach. Cała kamienica leczy się u niego.

* * *

— Słuchaj, Plotkiewicz, co ty właściwie sobie myślisz — mówił Eustachy Trąbalski. — Cała kamienica przestała jeść ogórki, kalafiory, pomidory. Podobno ty im wmówiłeś, że to szkodzi zdrowiu.

— A jeżeli nawet tak zrobiłem, to co? — spytał Plotkiewicz z godnością.

— Po co to robisz? Przecież żona twoja każdej zimy sprzedaje sąsiadom pomidory w wekach. Teraz nikt nie będzie chciał kupować.

— Głupi jesteś. Ja im mówię, że pomidory szkodzą zdrowiu — teraz. Żeby nie robili zapasów na zimę. Zimą powiem im znowu, że pomidory są właśnie bardzo zdrowe, jedyne na ich różne dolegliwości. A wtedy moja żona będzie mogła drożej sprzedawać swoje wełki...

JAN OGÓREK

WYDAWCA
INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK"
Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283-00.
Red. nacz. 125-64 283-00, wewn. 39, godz. przyj. 12—13, z-ca red. nacz. 216-22, sekr. odpow. 204-75, 283-00 wewn. 41 godz. przyj. 10—12, dział listów i interw. 114-32, 283-00, wewn. 40, dział gosp. 283-00 wewn. 42, 228-32 dział sport. 208-95 dział miejski 223-05, 137-47, dział rolny 283-00 wewn. 38. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 czynne 8—16 w sobotę 8—14.
REDAGUJE KOLEGIUM

- Figi, cytryny i pieprz... w doniczkach
- 2-kilogramowe buraki, półkilogramowe pomidory

Łódzcy działkowicze

mają się czym pochwalić

W ogródkach działkowych „Kolejarz" wielu działkowiczów stosuje przy uprawie metody Miczurina

Na zdjęciu jeden z miczurinowców, ob. Stanisław Skórski, który wraz z żoną wyhodował piękne arbuzy.

Arbuzy — to owoce w naszym klimacie trudne do wyhodowania. Ale miczurinowiec Stanisław Skórski uzyskał piękne wyniki na swojej działce w ogrodzie działkowym „Kolejarz".

Miczurinowców jest w pracowniczym ogrodzie działkowym „Kolejarz" więcej. Andrzej Majewski, Jan Śliwiński, Kazimierz Pajewski, Helena Nikodem — to czołówka miczurinowców wśród kolejarzy. Efekty swej pracy wystawili w pięknym stoisku na wystawie plonów ogrodów działkowych w P.O.D. im. Reymonta.

Można tu było zobaczyć m. in. takie owoce południowe jak pieprz turecki w doniczkach, kabaczki, paprykę, rodzynki brazylijskie, melony, bakłażany.

Niezwykle ciekawie prezentowały się stoiska wzorowego ogrodu im. Reymonta. Podziwialiśmy tu cytryny i figi w doniczkach, piękne winogrona oraz wspaniałe okazy owoców i warzyw krajowych.

Robotnicza kolonia ogrodów im. Okrzei posiada chyba najpiękniejsze pomidory. Ob. Sobieradzki wystawił tu okazy ważące przeszło pół kg.

Komisja przyznała już nagrody tym ogrodom, które osiągnęły najlepsze plony i pracują wzorowo. I nagroda w klasie największych ogrodów przypadła **ogrodowi im. Reymonta**, II **„Kolejarzowi"**. W klasie ogrodów średnich I nagrodę otrzymała **„Morwa"**, II Stoki. W trzeciej grupie I nagrodę zajął **Łowicz**, II ogród **im. Dąbrowskiego. (k)**

Wielki Konkurs „Expressu" Centrali Wynajmu Filmów w Łodzi i Okręgowego Zarządu Kin

Czy znasz ten film?

W dniu dzisiejszym zamieszczamy piątą z kolei połówkę fotosu. Przez następne dni zamieścimy jeszcze pięć połówek, które tak jak dotychczasowe trzeba wyciąć, odpowiednio zestawić i odpowiedzieć z jakich filmów pochodzą dane fotosy. Wycięte i zestawione połówki wraz z kuponem konkursowym (zamieścimy go w ostatnim dniu konkursu) należy przesłać do redakcji „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego", Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Przypominamy, że ci wszyscy, którym brakuje jednego lub kilku numerów „Expressu" mogą je nabyć w punktach sprzedaży archiwalnej przy ul. Piotrkowskiej 95.

Pomiędzy tych, którzy nadeślą trafne rozwiązania zostaną rozlosowane cenne nagrody.

WAŻNE TELEFONY
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 19 **„Dziewczyna z dzbanem"**

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27-29) g. 19 **„Bonaparte i Sułkowski"**

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 19.15 **„Czarniecki i jego żołnierze"**

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 **„Kraina uśmiechu"**.

MAŁY (Traugutta nr 1) g. 19.30 **„Mikado"**

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 17 **„Aladyn 1001"**

CO? gdzie? KIEDY?

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 16.30 **„Bajka o straszliwym smoku"**

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) **„Zagubione melodie"** g. 16.30 18.30 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) **„Wielki Proletariat"** g. 16 18 20

MUZA (Pabianicka 173) **„Wyspa szczęścia"** g. 18 20

PIONIER (Franciszkańska 31) **„Nędznicy"** II ser. g. 17 19

POLONIA (Piotrkowska 67) **„Sprawa do załatwienia"** g. 14.30 16.30 18.30 20.30

1 MAJA (Kilińskiego 176) **„My urwisy"** g. 17 19

REKORD (Rzgowska 2) **„Dumna królewna"** g. 18 20

ROMA (Rzgowska 84) — **„Pierwsze dni"** g. 18 20

SOJUSZ (Nowe Złotno) **„Śluby kawalerskie"** g. 18.30

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) **„Bajka o śpiącej królewnie"** g. 18 20

TATRY (Sienkiewicza 40) **„Stalowi bojownicy"** g. 16 18 20

WISŁA (Przejazd 2) — **„Sprawa do załatwienia"** g. 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) **„Na manewrach"** g. 16 18 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) **„Sprawa do załatwienia"** g. 14.30 16.30 18.30 20.30

ZACHĘTA (Zgierska 26) **„Najpiękniejsza"** g. 18 20

DWORCOWE **„Wilk i niedźwiadki"**, **„Ptasia wyspa"**, **„Młodzi na samoloty"**, **„Ziemia nasza planeta" PKF 37-53** g. 16 17, 18, 19, 20, 21, 22

„GDYNIA", **„PRZEDWIOŚNIE"** i **„STYLOWY"** — nieczynne

Dyżury aptek

Apteki: nr 6 (Piotrkowska 165), nr 48 (Narutowicza 6), nr 15 (Rzgowska 147), nr 20 (Więckowskiego 21), nr 31 (Karolewska 48), nr 3 (Przybyszewskiego 41), nr 43 (Limanowskiego 1)

AS nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

Dziś dyżuruje całą dobę szpital im. dr H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34.

X Wyścig Kolarski Dookoła Polski

Hadasik nie oddał koszulki leadera

WRZESIŃSKI i DRĄŻKOWSKI pierwsi na mecie w Gdańsku

Red. Nieciecki donosi z Gdańska

Z Bydgoszczy do Gdańska do III etapu Wyścigu dookoła Polski wyruszyło 63 kolarzy. Zabrakło Kusia, któremu lekarz zabronił startować. Nie ma też Stanowskiego. Pogoda tym razem była wspaniała.

W Bydgoszczy starterem honorowym był olimpijczyk: wicemistrz Europy w wioślarstwie, Teodor Kocerka. Szosa wspaniała, ale etap długi, bo około 200 km.

Pierwszą ucieczkę inicjuje Królak, a razem z nim pędzą do przodu Kulawik, Klabiński, Woźniak, Gabrych, Bedyński i Bonk. Zawodnicy ci zdobywają kilkaset metrów przewagi. Po pewnym czasie do grupy tej dochodzi jeszcze kilku kolarzy. Odstaje jednak Gabrych, który nie może wytrzymać narzuconego tempa.

W drugiej grupie w pocie czoła kręci 46 zawodników, wśród których widzimy Hadasika, Liszkiewicza, Waliszewskiego, Klabińskiego, Sałygę i innych. Tempo 36 km/godz., a więc znacznie szybsze, niż w poprzednim etapie.

W grupie czołowej tuż przed pilotem znajduje się w dalszym ciągu 10 zawodników, z Królakiem, Chwiendaczem, Wilczewskim, Ulikiem, Wrzesińskim i Wójcikiem na czele. Nie ma jednak Hadasika. Czy między tymi kolarzami miałaby się rozegrać decydująca walka o pierwsze miejsce. I czy Hadasik jadący w drugiej grupie, miałby w Gdańsku utracić koszulkę leadera?

Na tym długim etapie są aż 3 lotne finisze: w Grudziądzu, Kwidzyniu i Tczewie.

Zbliżamy się do Grudziądza, zaraz rozpocznie się lotny finisz. Wjeżdżamy na bardzo długi most, łączący brzegi Wisły. Kolarze pędzą co tchu w piersiach, a na ulicach Grudziądza rozciągają się gęsiego. Jeszcze 500 m, jeszcze 100 m i finisz. Zwycięża Wilczewski przed Królakiem. Była to wspaniała walka rozegrana na oczach niezliczonych tłumów mieszkańców Grudziądza. Zwycięzców zasypano dosłownie kwiatami. O 3 minuty za czołówką pędzi grupa złożona z 42 kolarzy.

Zobaczymy, co nam przyniesie drugi lotny finisz w Kwidzyniu.

Finisz w Kwidzyniu znów wygrywa Wilczewski. Zupełnie przypadkowo Bedyński powoduje z Chwiendaczem kraksę. Obaj odstają od czołówki ale nie rezygnują.

Wyścig prowadzą wszystkim dobrze znani zawodnicy: Wrzesiński, Drążkowski, Królak, Wilczewski i Wójcik. Brak jest tym razem Ulika, który po defekcie gumy jedzie w 2 grupie z różnicą 6 minut.

Jeszcze raz przejeżdżamy przez most pod samym Tczewem, chyba najdłuższy w Polsce. Lotny finisz w Tczewie znów wygrywa Wilczewski przed Królakiem i Wrzesińskim.

Tymczasem za Tczewem od drugiej grupy odrywa się niespodziewanie Hadasik pociągając za sobą Łasaka, Sałygę i Bugalskiego. Czwórka ta zaczyna odrabiać stracony czas. Do mety pozostaje już tylko 20 km. Czy Hadasik z kolegami dojdzie do czołówki? Czy uratuje swoją żółtą koszulkę?

Hen daleko na horyzoncie widać już morze. Hadasik zwiększa tempo i tuż przed Gdańskiem dopędza czołówkę. Na stadionie we Wrzeszczu 20 tys. widzów czeka na kolarzy.

Pierwszy wpada na metę Wrzesiński, tuż za nim Drążkowski i Hadasik. A więc Hadasik nadal zatrzymuje żółtą koszulkę i dzisiaj wystartuje z Gdańska do Koszalina jako leader wyścigu.

Henryk Hadasik

Czy wiesz

Pierwszym przeciwnikiem Spójni łódzkiej w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski w tenisie stołowym była Stal (Siemianowice). W spotkaniu tym łodzianie ponieśli porażkę 4:6.

Czterodniowy mecz strzelecki Polska — Bułgaria zakończył się zwycięstwem Polski w konkurencjach kulowych 235:185. W niezaliczonych do wieloboju konkurencjach śrutowych Polacy zwyciężyli 14:6.

Ogółem w zawodach poprawiono 7 indywidualnych i zespołowych rekordów Bułgarii oraz 2 zespołowe rekordy Polski.

Pierwsze mistrzostwa łucznicze Łodzi odbyły się w bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych, nic więc dziwnego, że obsada ich była słaba. Tylko 6 zawodników Spójni, w tej liczbie 5 z KS nr 325 wzięło w nich udział.

Pierwsze miejsce zajął Lipko, uzyskując 923 pkt., przed Kaniokim — 871 pkt. i Bacławskim — 801 pkt.

Odmłodzona drużyna Gwardii łódzkiej grała w Zduńskiej Woli z Włókniarzem i zwyciężyła w stosunku 5:2 (4:1). Bramki uzyskali: Bassi — 3, Stopiński i Jankowski — po 1.

D-4-26441 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Wirki 17. — Papier: druk. mat. 80 gr.